



**Zmarł biskup Karpiński
rodem spod Michowa**

strona R3

**Orszak Trzech Króli
w Lubartowie i Michowie**

strona 22/23



TYGODNIK LOKALNY

**wspólnota
lubartów**

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

19 - 15 stycznia 2024 r. ■ nr 2 (933) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

■ LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Pytamy: Dokąd zaprowadzicie szpital?

Niemal wszyscy są zgodni: ten rok dla szpitala będzie przełomowy. Co go czeka? Zwolnienia, zatrzymanie spirali długów, prywatyzacja, przekształcenie w spółkę?



Tomasz Marzęda
starosta lubartowski



Artur Szczupakowski
dyrektor SP ZOZ



Marian Starownik
radny Rady Powiatu
Lubartowskiego (PSL)

Nie wiem, czy to strategia na przetrwanie, czy ci ludzie już się pogodzili z tym, że szpital upadnie.



Andrzej Kardasz
szef PiS w powiecie, członek rady
Społecznej SP ZOZ

Redukcja zatrudnienia szpitala jest ostatnim, czego ta jednostka potrzebuje.



Ewa Zybała
radna powiatowa

To wygląda tak, jakby obecny Zarząd Powiatu wychodził z założenia: „najlepiej nic nie mówić, dotrwać do wyborów”.

STRONA 4

Bój o Kock. Burmistrz Futera ma kontrkandydatów

Takiej sytuacji nie było w gminie Kock od lat!



Tomasz Futera
burmistrz Kocka

Chcę dopracować to, co dotychczas nie zostało jeszcze zrobione.



Jacek Pożarowski
wicestarosta lubartowski

Powodem mojego startu jest troska o przyszłość gminy.



Radosław Oliwniak
radny

Do zrobienia jest wiele rzeczy. Na przykład kulejąca gospodarka komunalna.

R E K L A M A

Kto z Prawa i Sprawiedliwość na burmistrza Lubartowa?

STRONA 22

**AUTO KASACJA
SKUP AUT**

SZYBKA WYCENA
I DOJAZD DO KLIENTA

GWARANCJA WYSOKIEJ
JAKOŚCI OBSŁUGI

WIĘCEJ INFORMACJI
TEL. 881-372-442

Gmina Niemce podzielona na nowe okręgi wyborcze. Największy bez Niemiec

STRONA 19



**Informator Powiatu
Lubartowskiego**

STRONA 5

R E K L A M A

**T&B
OPTYK**

PROMOCJA!
ILE LAT, TYLE %
ZNIŻKI NA OPRAWĘ
+ 100 ZŁ
NA KOMPLET
SZKIEŁ.

NOWA
KOLEKCJA
OPRAW

Codziennie bezpłatne badanie wzroku

Szeroki wybór opraw
Okulary na raty 0%
Okulary korekcyjne
Realizacja recept NFZ

ul. Lubelska 5, 21-100 Lubartów
Twoja galeria Lubartów I piętro
tel. 512 685 931

NFZ
Narodowy Fundusz Zdrowia

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Płacówka Partnerska
Generali
Proama

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygielska
tel. 791 184 007
e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE****POWIAT LUBARTOWSKI****Lubartów**

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek I 21

Komisarz z PiS traci stołek.

Siwka uratowały wybory, których nie chciał

Grzegorz Siwek nie chciał w Firleju przedterminowych wyborów, złożył projekt uchwały, według którego i bez nich mógłby pełnić funkcję wójta do wyborów samorządowych wiosną 2024 r. Przykład z innej gminy pokazuje, że niekoniecznie by tak było.

Grzegorz Siwek, lubartowski działacz PiS i były wiceprzewodniczący Rady Miasta, został wyznaczony na osobę pełniącą funkcję

wójta gminy Firlej po śmierci wójta Dawida Tarnowskiego. Osobę pełniącą taką funkcję wyznacza premier na wniosek wojewody.

Grzegorz Siwek został wyznaczony na to stanowisko 18 sierpnia. Miał pełnić funkcję do czasu wyboru nowego wójta w wyborach przedterminowych. Istnieje jednak możliwość, że wybory przedterminowe nie odbywają się, Rada Gminy musi wtedy podjąć uchwałę o ich nieprzeprowadzeniu. Takiego rozwiązania chciał Grzegorz Siwek, złożył projekt uchwały w tej spr-

wie. Radni jednak na sesję nie przyszedli. Wybory odbyły się, Grzegorz Siwek został wybrany na wójta.

Czy gdyby wybory nie odbyły się, pełniłby nadal funkcję wójta gminy Firlej aż do wyborów samorządowych?

W gminie Biłgoraj po wyborze wójta Wiesława Różyńskiego na posła funkcję komisarza gminy objęła Beata Strzałka, była posłanka PiS. 7 listopada powołał ją na to stanowisko premier Mateusz Morawiecki. Jednak 13 grudnia premierem został Donald Tusk,

a 20 grudnia Krzysztof Komorski wywodzący się z PO został nowym wojewodą. 29 grudnia nowy wojewoda odwołał Beatę Strzałkę z funkcji komisarza. Od 2 stycznia tymczasową władzę w gminie Biłgoraj objął Wojciech Dzikuch. Być może podobny los spotkałby także wywodzącego się z PiS Grzegorza Siwkę, a o tym, że zostaje w Firleju, zdecydowały niechciane przez niego przedterminowe wybory, w których mieszkańcy gminy wybrali go na wójta.

Marcin Kusyk

Zagajski będzie zajmował się klimatem w starostwie

Urzędnicy do spraw klimatu i oświaty są już wybrani. Wśród nich jest były kierownik jednego z wydziałów starostwa, znany z działalności społeczno - politycznej. Starostwo szuka jeszcze jednego urzędnika.

W grudniu Starostwo Powiatowe w Lubartowie ogłosiło konkursy na stanowiska urzędnicze. Szukało m.in. głównego specjalista ds. doradztwa klimatycznego i inspektora

ds. doradztwa klimatycznego.

W zakresie obowiązków tych urzędników ma być m.in. opracowanie i wdrożenie standardów klimatycznych dotyczących organizowania imprez masowych, analizę i przegląd terenów dostępnych w powiecie lubartowskim pod względem ich wykorzystania do budowy farm fotowoltaicznych i wiatrowych.

Ogłoszono już wyniki naborów. Głównym specjalistą ds. doradztwa klimatycznego został wybrany Marek Zagajski. Pracował już w sta-

rostwie jako kierownik Wydziału Promocji. W 2018 r. startował na radnego powiatowego z listy KW PiS. Działa w Stowarzyszeniu Hospicjum św. Anny. W lecie zasłynął akcją wywieszenia w mieście bannerów ze swoją podobizną, na których życzył „Pogodnych wakacji”. Był jedynym kandydatem, jaki zgłosił się do konkursu.

Inspektorem ds. doradztwa klimatycznego została Aleksandra Włoch. O to stanowisko ubiegało się sześć osób.

Na stanowisko podinspektora ds.

oświaty, sportu i rekreacji w Wydziale Oświaty i Sportu wybrano Katarzynę Pietrzak. Chętnych do pracy w tym wydziale była ośsemka.

Nie udało się wyłonić audytora wewnętrznego. Jedyny kandydat na to stanowisko nie spełnił wymogów formalnych i nie posiada oczekiwanych kwalifikacji. Starostwo ponowiło ogłoszenie o naborze na audytora wewnętrznego (wymiar pracy: 0,4 etatu). Zainteresowani mogą składać dokumenty do 15 stycznia.

Marcin Kusyk

Awans nauczycieli szkół gminy Niemce

Kolejna grupa nauczycieli, zatrudnionych w szkołach podstawowych gminy Niemce, złożyła ślubowanie w związku z nadaniem im stopnia nauczyciela mianowanego.

Pedagodzy złożyli ślubowanie w obecności wójta gminy Niemce, Krzysztofa Urbasia. W gronie nowo mianowanych nauczycielek były panie ze SP



Awans zawodowy to powód do dumy

im. Joachima Lelewela w Jakubowicach Konińskich: Sylwia Magdalena Kleszcz (nauczycielka wychowania przedszkolnego i wychowawcy świetlicy szkolnej), Anna Maria Ładny (nauczycielka wychowania przedszkolnego), Renata Barwińska (nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej) oraz Małgorzata Helena Deleżuch - nauczycielka ze SP im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Nasutowie.

Artur Toruń

R E K L A M A

**MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ****791 194 007****LUBARTOWSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA**

Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady
kominowe ceramiczne, nierdzewne,
stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty
ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

CAŁODOBOWA**na Mickiewicza****Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5****DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6**

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ**Centrum Medyczne
curate Lubartów****Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun****Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek****pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5****www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908****INFORMATOR
BRANŻOWY****USŁUGI****SERWIS OKIEN**
naprawy, regulacje,
konserwacja**609 725 443****USŁUGI POGRZEBOWE****DOM POGRZEBOWY MALESA**

ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:

Tel. 501688811

www.malesa.com.pl

**ZAKŁAD POGRZEBOWY
GRZEGORCZYK**

Lubartów, ul. Lubelska 224

(Rondo w Łucce)

tel: 508 107 618

DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski

tel. 508 505 702

całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,

tel. 663 718 430,

570 746 317

całodobowo

NAPRAWA**Naprawa Sprzętu AGD**

montaż i serwis klimatyzacji

Lubartów ul. Słowackiego 21

tel. 505 867 030

**REMONTOWE-
BUDOWLANE****Prace na wysokościach**

technikami alpinistycznymi:

tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego

budynków

kominarskie, gazowe,

budowlane, elektryczne

502 402 728

POMOC DROGOWA**POMOC DROGOWA 24/7**

PUCHACZÓW

tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych. Maszyn

budowlanych. Samochodów.

ładunków o masie do 7t

POMOC DROGOWA 24H

PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych

i budowlanych o masie do 10 t

POMOC DROGOWA 24 h

FREEHOLPL

tel. 793 793 136

SERWIS**AUTO-SERVICE JUBLEWSKY**

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

SERWIS KLIMATYZACJI

tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE

SYSTEMY KASOWE, WAGI,

METKOWNICE

SPRZEDAŻ, SERWIS

ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut

Frank (przy Poczcie)

atrakcyjne ceny, negocjacja kursu

81 854 20 35,

Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe

pon. - pt. 9-17.30

tel. 508 577 635"

ul. Nowodworska 18D

Miasto przegrywa w sądzie z firmą Zalfon. Będzie apelacja?

Miasto chciało znacznej kwoty od firmy Zalfon tytułem kary umownej. Skierowało sprawę do sądu. Ten żądanie miasta oddalił.

Sąd Okręgowy w Lublinie oddał powództwo Gminy Miasto Lubartów - głosi wyrok z 21 grudnia. Miasto żądało od firmy Zalfon 100 tys. zł tytułem kary umownej.

Budowa się opóźnia - musieli przekształcić działki kolejowe

Firma Zalfon zajmuje się produkcją paneli fotowoltaicznych. W 2015 r. kupiła nieruchomość w Lubartowie. Burmistrzem był wtedy Janusz Bodziacki. Właściciel firmy, Daniel Zalewski, wystartował w przetargu na zakup nieruchomości w strefie przemysłowej i wygrał go. Podpisany został akt notarialny. Daniel Zalewski zobowiązał się, że zakupiony teren zagospodaruje do 28 września 2018 r., czyli uzyska pozwolenie na użytkowanie obiektu. Właściciel firmy zobowiązywał się do utworzenia nie mniej niż czterech stałych miejsc pracy. W przypadku niedotrzymania tych zobowiązań firma miała zapłacić miastu 100 tys. zł kary umownej. W akcie notarialnym zapisano jednak, że niewykonanie obowiązków nastąpiło z przyczyn niezależnych od niego, miasto może przesunąć termin wymagalności kary umownej, albo w ogóle odstąpić od jej

dochodzenia.

- Firma Zalfon zobowiązała się, zgodnie z podpisanym aktem notarialnym, do zatrudnienia czterech osób. W momencie granicznym umowy firma zatrudniła, jeżeli dobrze pamiętam, 11 osób. W chwili obecnej firma zatrudnia około 40 osób - informuje Arkadiusz Zalewski.

Firmie nie udało się uzyskać pozwolenia na użytkowanie nieruchomości do wskazanej w akcie notarialnym daty 28 września. Jak w mediach wyjaśniał Daniel Zalewski, problemy były już na etapie zakupu tych działek. Niektóre stanowią tereny kolejowe, a na takich terenach nie ma możliwości zabudowy. Żeby można było przeprowadzić zabudowę, należało dokonać zmiany klasyfikacji gruntu. Musiał złożyć odpowiedni wniosek i czekać na jego rozpatrzenie. Trwa to dosyć długo. Jak informował Daniel Zalewski w piśmie do burmistrza 18 czerwca 2019 r., do wskazanej w akcie notarialnym daty zagospodarowano działkę i rozpoczęły się prace odbiorowe. Decyzja w sprawie udzielenia pozwolenia na użytkowanie obiektu została wydana 10 czerwca 2019 r.

Zalfon chce zdjęcia hipoteki

Firma, starając się o kredyt bankowy, wystąpiła do Urzędu Miasta o zdjęcie hipoteki ustanowionej aktem notarialnym z 2015 r. Jak mówił przed kamerami właściciel firmy, miasto zapytało o powody przekroczenia terminu zagospo-



Łukasz Chomicki
rzecznik Urzędu Miasta
Miasto złożyło wniosek o uzasadnienie wyroku na piśmie. Kiedy je otrzyma, będzie decydować, co dalej

darowania działki, zażądało dokumentów potwierdzających, że opóźnienie nastąpiło z przyczyn niezawinionych przez przedsiębiorcę.

- 12 czerwca 2017 r. na mocy zawartej umowy o roboty budowlane przekazał wykonawcy teren budowy celem realizacji budynku usługowego. Termin zakończenia budowy został określony w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 maja 2018 r., czyli przed dniem 28 września 2018 r. Z przyczyn od nas niezależnych umowa nie została dotrzymana i termin jej zakończenia przesunął się do 20 września 2018 r. Kilkumiesięczne przesunięcie terminu zakończenia umowy spowodowane m.in. dużymi brakami materiałów budowlanych spowodowało dalsze opóźnienia m.in. w końcowych odbiorach budynku - pisał przedsiębiorca do Urzędu Miasta. Przedsiębiorca musiał też m.in. powiększyć parking przy zakładzie, wystąpił do starostwa o zmianę pozwolenia na budowę.

Miasto chce zapłaty

Miasto skierowało do firmy wezwanie przedsądowe. - Wzywam

było uzasadnić arbitralną decyzję Gminy o umorzeniu należności i sprawa musiała zostać skierowana do niezależnego sądu - wyjaśniał motywami miasta rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Firma Zalfon odrzuciła kategorycznie roszczenia urzędu.

- Nie dopuszczamy możliwości zapłacenia kary umownej dla UM. Zalfon nie poczuwa się do winy za wynikłe opóźnienia. Obiektywne powody, w wyniku których nastąpiło opóźnienie, zostały przedłożone do UM. Co jest istotne, niezależnie od przyczyn skutki byłyby takie same. UM nie interesują przyczyny, a jedynie skutek, jakim może być nałożenie kary - informował Wspólnotę pełnomocnik właściciela, Arkadiusz Zalewski.

Powództwo miasta oddalone, miasto chce uzasadnienia

Sprawa toczyła się przed Sądem Okręgowym w Lublinie. Ostatnia rozprawa odbyła się 27 listopada. Wyrok został wydany 21 grudnia. Sąd oddalił powództwo miasta.

Właściciel firmy Daniel Zalewski i jego brat, Arkadiusz Zalewski, wypowiadają się na temat wyroku w spółdzielczej telewizji Kanał S. Powołują się na ustne uzasadnienie wyroku podane podczas jego ogłoszenia. Według nich sąd uznał, że miasto nie miało prawa naliczać odsetek od kary umownej. Umowa nie określała bowiem momentu, w którym ewentualna kara umowna miała być zapłacona. W uzasadnieniu sąd miał

uznać także, że opóźnienie budowy zakładu nie wynikało z winy firmy. Wpłynęła na to m.in. konieczność przekształcenia gruntów kolejowych, które firm kupiła od miasta.

Wyrok nie jest prawomocny. Czy oznacza to już koniec problemów na linii Zalfon - Miasto Lubartów?

- To pytanie powinno być skierowane do UM Lubartów. To tam będą podjęte lub już zostały podjęte decyzje w przedmiotowej sprawie. Wyrok z grudnia 2023 roku jest nieprawomocny. Miasto w ustawowych terminach może złożyć apelację. To najbliższe dni pokażą, jaki jest stosunek UM do sprawy. Odnosnie hipoteki to oczywiście czekamy na odpowiedź oświadczenie od pana Burmistrza w celu złożenia do Sądu Rejestrowego, by znieść hipotekę. Na chwilę obecną takiego oświadczenia nie otrzymaliśmy. Widocznie nikomu w tej sprawie się nie spieszy i presja na obecnym etapie jest zbyt mała - odpowiada Arkadiusz Zalewski.

Stronom przysługuje możliwość złożenia apelacji od wyroku. Czy z niej skorzystają?

- Miasto złożyło wniosek o uzasadnienie wyroku na piśmie. Kiedy je otrzyma, będzie decydować, co dalej - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki. Złożenie wniosku o uzasadnienie na piśmie jest zazwyczaj wstępem do odwołania się od wyroku.

Marcin Kusyk

Pożar w Samoklęskach. Kobieta uratowana z płonącego domu

Do pożaru domu w Samoklęskach doszło 3 stycznia przed godz. 20. W środku była kobieta.

Zgłoszenie o pożarze straży pożarnej otrzymała przed godz. 20.

- Było podejrzenie, że w środku znajduje się osoba. Przebywająca w domu kobieta została ewakuowana przez świadków zdarzenia przed przybyciem straży pożarnej - mówi st. kpt. Michał Mazur z KP PSP LUB

w Lubartowie. Dom był objęty pożarem, w akcji gaśniczej uczestniczyły dwa zastępy JRG Lubartów, zastępy OSP Samoklęski i OSP Kamionka.

- Jedna osoba poszkodowana poprzez zatrucie dymem została zabrana przez Zespół Ratownictwa Medycznego do szpitala - opisuje akcję OSP KSRG Samoklęski.

Pożar został ugaszony, dom przeszukany, ale wewnątrz nie było już innych osób.

Marcin Kusyk



Dom w Samoklęskach palił się 3 stycznia

GAMA

PROMOCJA 9 - 15 STYCZNIA :

- Szynka lubelska Marcinowa Chata - 33,99 zł/kg
- Mleko łąciate 2% 1 L PET - 3,69 zł
- Twaróg delikatny PRESIDENT różne smaki 150 g - 2,49 zł
- Herbatniki Petit Beurre 400 g - 5,99 zł
- Ciastka orkiszowe produkcja własna - 29,99 zł/kg



Kupon na bezpłatny przegląd okien kamerą termowizyjną

tel. 609725443

Trwanie w obecnej sytuacji to dla szpitala droga w kierunku przepaści...

Scenariusz dla lubartowskiego szpitala na 2024 rok. Coraz częściej słyszać głosy o prywatyzacji

Rekordowe straty, zadłużenie do stu milionów, pesymistyczne wizje najbliższej przyszłości. Co SPZOZ w Lubartowie czeka w 2024 roku? Przed dyrekcją ogromne wyzwania - uruchomienie SOR-u i wymyślenie sposobu na zatrzymanie karuzeli strat. Czy lekiem dla szpitala będzie prywatyzacja?

Szpital w Lubartowie jest w fatalnej kondycji finansowej. Co miesiąc generuje straty, suma jego zobowiązań, według danych za pierwsze półrocze 2023 roku, oscylowała w granicach 90 mln zł, z czego około połowa to dług wobec spółki BFF Polska, specjalizującej się w udzielaniu pożyczek jednostkom medycznym. Zobowiązania wobec kontrahentów wynosiły 16,4 mln zł, z czego aż 13,4 mln zł to były zobowiązania, których termin płatności już minął. Wynagrodzenia pochłaniają ponad 100 proc. przychodów.

- To jest najtrudniejsza sytuacja w województwie lubelskim, jeśli chodzi o szpitale powiatowe - przyznawał pod koniec września ub.r. Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala.

- Niewiele brakuje, żeby ten szpital totalnie popadł w całkowite bankructwo - komentował wówczas Lucjan Mileszczyk, członek Zarządu Powiatu (powiat jest organem założycielskim szpitala i sprawuje nad kontrolę zarządzającą).

Danych na koniec 2023 roku jeszcze oficjalnie nie podano, ale jeszcze na kilka miesięcy przed końcem roku Artur Szczupakowski przyznawał, że padnie kolejna rekordowa strata. Dotychczasowy rekord, na koniec 2022 roku, wynosił 24 mln zł. Teraz miało to być od 25 do 30 mln zł.

Artur Szczupakowski szpitalem zaczął zarządzać pod koniec lipca, wtedy jako p.o. dyrektora wskazany przez Zarząd Powiatu. W listopadzie wygrał konkurs na stanowisko dyrektora. Jednym z jego pomysłów na oszczędności było zwolnienie grupowe salowych i sanitariuszy, ewentualnie przeniesienie pracowników z tej grupy zawodowej na stanowiska sprzątaczek i sprzątaczy, co miało wiązać się z obniżeniem ich wynagrodzeń. Jak przekazał nam w grudniu dyrektor, z tego pomysłu jednak się wycofał, bo nie przyniosłoby to oczekiwanych korzyści finansowych dla szpitala.

Kolejną koncepcją jest utworzenie szpitalnego laboratorium diagnostycznego, zamiast korzystania z usług zewnętrznej firmy. Zadaniem takiego laboratorium



Andrzej Kardasz
szef PiS w powiecie lubartowskim
Uważam, że redukcja zatrudnienia szpitala jest ostatnim, czego ta jednostka potrzebuje



Ewa Zybala
radna Rady Powiatu Lubartowskiego (PiS)
Jeśli nic się nie zmieni, w tym roku będzie kolejne 30 mln zł straty. W takiej sytuacji szpital się nie utrzyma



Marian Starownik
radny Rady Powiatu Lubartowskiego (PSL)
Nie wiem, czy to strategia na przetrwanie, czy ci ludzie już się pogodzili z tym, że szpital upadnie

jest m.in. badanie pobranej od pacjentów krwi. Według dyrektora taka zmiana przyniesie SPZOZ-owi spore zyski.

Na ukończeniu jest uruchomienie szpitalnego oddziału ratunkowego, czyli oddziału, na którym udzielana jest pomoc osobom w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego. Inwestycja jest warta co najmniej kilkanaście milionów złotych, w jej ramach utworzono m.in. lądowisko dla helikopterów. SOR ma ruszyć w pierwszym kwartale 2024 roku. Nie wiadomo jeszcze, jak jego funkcjonowanie przełoży się na finanse szpitala.

Dodatek edukacyjny wypłacany obok pensji pracownikom to powód sporów między dyrektorem a częścią personelu. Artur Szczupakowski zapowiada rezygnację z wypłacania tego dodatku, wskazując, że jego zdaniem jest on nieuzasadniony. Przedstawiciele związków zawodowych mają w tej sprawie zupełnie inne zdanie.

Do skutku nie doszło uruchomienie podlegającego pod szpital zakładu opiekuńczo-leczniczego w Jadwinowie, w budynku, w którym Siostry Felicjanki prowadzą dom pomocy społecznej. Przedsięwzięcie było przygotowywane od miesięcy, ale na kilka dni przed planowanym startem, pod koniec grudnia, dyrektor szpitala poinformował, że ZOL nie powstanie.

- Nie chodzi o finanse, a o sprawy personalno-lokalowe - wskazał.

Coraz częściej w wypowiedziach samorządowców z powiatu lubartowskiego słyszać głosy o prywatyzacji SPZOZ-u, czyli - na przykład - przekształceniu go w niepubliczny szpital, którego właścicielem pozostałby powiat.

Szef PiS-u: Gorzej już być nie może

Andrzej Kardasz to obecnie szef powiatowych struktur Prawa i Sprawiedliwości. Jest też reprezentantem wojewody lubelskiego w Radzie Społecznej SPZOZ-u w Lubartowie. To organ doradczy dla dyrektora SPZOZ-u.

- Jeśli chodzi o szpital, to gorzej już być nie może w kwestii jego finansów. Sytuacja może się jedynie poprawić. Warto wziąć pod uwagę, że nie jest to sytuacja odosobniona, bo dziesiątki szpitali powiatowych boryka się z podobnymi problemami. Owszem, zdarzają się szpitale powiatowe w lepszej kondycji, ale to są wyjątki - uważa były lubartowski radny miejski i powiatowy. - Obecny dyrektor szpitala podejmuje działania i głęboko wierzę, że przyniosą one poprawę. Uważam, że redukcja zatrudnienia szpitala jest ostatnim, czego ta jednostka potrzebuje. SPZOZ to jeden z największych pracodawców w powiecie lubartowskim, wiele rodzin utrzymuje się z pracy w szpitalu. Oczywiście, usprawnienie organizacji czy niezbędne redukcje kadrowe są potrzebne. Liczy się jednak przede wszystkim człowiek. Fachowy personel to podstawa i trzeba go wykorzystać. Nie wierzę ani w upadek, ani w prywatyzację szpitala - dodaje.

I nie ukrywa, że bierze pod uwagę scenariusz, w którym szpital mógłby zostać przekształcony.

- To nie jest tak, że ja widzę pozytywny scenariusz dla szpitala, ale chciałbym, żeby tak się stało. Budującym przykładem jest szpital w Rykach, choć to mniejsza jednostka niż nasz

SPZOZ i nie ma co ich porównywać. Ale tam szpital został zlikwidowany jako powiatowy i została powołana spółka celowa na bazie szpitala, który został reaktywowany. Z tego, co wiem, ten szpital doskonale daje sobie radę. Jeśli mówimy o jakiegokolwiek reformie SPZOZ-u, to lubartowski szpital na pewno musi zostać w rękach samorządu. A jego forma prawna to już drugorzędna kwestia - mówi Andrzej Kardasz.

Była starosta widzi nadzieję w zmianie władzy

Gdy nowe władze powiatowe, wybrane w jesiennych wyborach w 2018 roku, przejmowały kontrolę nad szpitalem, jednostką zarządzał Łukasz Semeniuk. Według oficjalnych danych SPZOZ kończył wówczas rok z niewielką stratą. Zarząd Powiatu, ze starostą Ewą Zybala na czele, z dyrektorem Semeniukiem szybko się pożegnał, a jego miejsce zajęła Sylwia Domagała. Dziś Ewa Zybala starostą już nie jest, bo została odwołana. Pozostała radną, ale przeszła do opozycji wobec przedstawicieli ugrupowania, z którym wciąż jest związana - PiS-u. Sylwii Domagały w szpitalu nie ma od sierpnia 2021 roku.

- Nigdy nie jestem pesymistką, trzeba brać pod uwagę różne pomysły. Dużo zależy od tego, kto przejmie władzę w Starostwie po wyborach, tu jest jakaś szansa. Bo póki co, nic się w sytuacji szpitala nie zmienia. Mnie krytykowano, za to, że za budżetem nie głosowałam. A nie było przy okazji budżetu ani słowa o szpitalu, a to przecież największy problem tego powiatu w 2024 roku! I rzeczywiście, to wygląda tak, jakby obecny Zarząd Powiatu wychodził z założenia: „najlepiej nic nie mówić, dotrwać do wyborów”. Szpital generuje straty, zapewne to nadal 2,5-3 mln zł miesięcznie. Ja, gdy byłam starostą, byłam atakowana za każdą rzecz w szpitalu - mówi Ewa Zybala.

Radna nie widzi propozycji ze strony Zarządu Powiatu czy dyrektora szpitala, które dawałyby nadzieję na wyjście z problemów.

- Zawsze jest jakaś szansa przy działaniach naprawczych. Muszą być większe pieniądze wypracowane z NFZ-u. Tu muszą usiąść specjaliści i ocenić, jakie zakresy świadczeń powinien mieć szpital. W co pójść, by osiągnąć większe przychody. Jeśli nic się nie zmieni, w tym roku będzie kolejne 30 mln zł straty. W takiej sytuacji szpital



Artur Szczupakowski
dyrektor szpitala w Lubartowie
Nie odpowiedział na nasze pytania wysłane mailem



Tomasz Marzęda
starosta lubartowski
Nie odebrał telefonu od dziennikarza „Wspólnoty”

się nie utrzyma - podsumowuje była starosta.

„Nie widać żadnego pomysłu na program naprawczy czy restrukturyzacji”

„Nie chciałbym być zapamiętany jako grabarz tego szpitala” - tak wielokrotnie na sesjach Rady Powiatu mówił Marian Starownik, m.in. były starosta i poseł na Sejm RP, a obecnie lider powiatowej opozycji z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

- Jeśli nie będzie super programu skierowanego z rządu na ekstra oddłużenie szpitali, to 2024 rok będzie chyba ostatnim funkcjonowania szpitala w takim układzie, jaki jest obecnie. Może warto byłoby pomyśleć o spółce komunalnej z udziałami Starostwa? Trzeba o tym rozmawiać, a zamiast tego Zarząd Powiatu się cieszy, że znalazł Artura Szczupakowskiego do kierowania szpitalem i mają problem z głową. Z tego, co słyszę, coraz więcej sphywa do szpitala wezwań od komornika. Przyjdzie taki czas, że wejdzie na konta i zacznie zabierać pieniądze. Słyszałem, że terminowo nie są płacone wynagrodzenia dla pracowników na kontraktach. Laboratorium diagnostycznemu szpital zalega około 3 mln zł - ocenia Marian Starownik.

Doświadczony radny nie widzi optymistycznego scenariusza.

- Wydaje mi się, że Zarząd Powiatu chce po prostu doczekać do wyborów. Zastanawiamy się nieraz, co będzie, jeśli po wyborach przejęlibyśmy władzę w powiecie. Powiat zadłużony,

szpital zadłużony poza wszelkie dopuszczalne granice... Wystarczyło pięć lat, by doprowadzić do takiej sytuacji. Jestem tym wszystkim ogromnie przejęty. Nie widać żadnego pomysłu na program naprawczy czy restrukturyzację. Rzucane są hasła niemające nic wspólnego z rzeczywistością. Nie wiem, czy to strategia na przetrwanie, czy ci ludzie już się pogodzili z tym, że szpital upadnie - mówi wprost polityk z gminy Uścimów.

Ci, którzy mają największy wpływ

Z pytaniami o prognozy dla szpitala na 2024 rok zwróciliśmy się też do tych, którzy na sytuację SPZOZ-u mają największy wpływ - dyrektora Artura Szczupakowskiego i starosty Tomasza Marzędy.

Jakie perspektywy dla szpitala widzi dyrektor na 2024 rok? Czy możliwe jest w tym roku zatrzymanie generowania strat i powiększania zadłużenia jednostki? Jakie w 2024 roku działania planuje podjąć dyrekcja szpitala, by poprawić sytuację finansową? Czy rozważane jest przekształcenie szpitala w spółkę lub inna zmiana formy funkcjonowania SPZOZ-u w Lubartowie? Takie pytania zadaliśmy w piątek drogą mailową szefowi szpitala - sam wolał taką formę komunikacji od rozmowy telefonicznej z dziennikarzem „Wspólnoty”. Do czasu zamknięcia aktualnego wydania „Wspólnoty” nie uzyskaliśmy odpowiedzi.

Starosta nie odebrał telefonu od dziennikarza „Wspólnoty”.

Dominik Smagała

R E K L A M A

Butik
Fiszbinka
Lubartów
Ul. Rynek 1 (obok fontanny)





Już kilka tysięcy osób skorzystało z powiatowej usługi transportowej

Projekt Door-to-Door

Nowoczesnym samochodem, z opiekunem lub asystentem, osoby potrzebujące wsparcia dojadą do lekarza lub urzędu. Starostwo Powiatowe w Lubartowie pomaga mieszkańcom. Od ponad dwóch lat mieszkańcy powiatu lubartowskiego mogą korzystać z usługi transportowej „door-to-door”.

Przewozy w ramach projektu „Usługi indywidualnego transportu door-to-door oraz poprawa dostępności architektonicznej wielorodzinnych budynków mieszkalnych” działają od września 2021. Od tamtej pory cieszą się niesłabnącą popularnością. Do końca ubiegłego roku zrealizowano już 1925 przejazdów. Do marca 2023 roku, usługi dla mieszkańców powiatu, zgodnie z założeniami projektu współfinansowanego przez PEFRON, były bezpłatne. Od drugiego kwartału roku ubiegłego korzystający z nich ponoszą częściową odpłatność (za kurs: do 20 km - 10 zł, do 50 km - 20 zł, do 75 km - 25 zł, a do 100 km - 30 zł).

Zakładanym celem realizacji projektu było zniwelowanie barier związanych z mobilnością na terenie powiatu i ułatwienie korzystania z infrastruktury społecznej oraz zwiększenie aktywności zawodowej uczestników. Całkowita wartość projektu wynosi 4750 70,00 zł, w tym wkład Funduszy Europejskich to 400 389,00 zł.

Do tej pory w ramach programu wykonano blisko dwa tysiące kursów. Najczęściej mieszkańcy powiatu korzystający z transportu jeżdżą do lekarza, urzędu lub w celach zawodowych. W ciągu tego okresu z przejazdu korzystały osoby jeżdżące indywidualnie oraz grupy. Transport odbywał się na terenie całego powiatu, ale osoby korzystające z tej usługi mogły pojechać także do Lublina.

„To ogromne wsparcie dla osób, które nie mogą same dojechać do Lubartowa aby pójść do lekarza czy urzędu, koszty przejazdu są niewielkie, a komfort ogromny. – mówi pani Jadwiga z gminy Kamionka – Kierowca przyjeżdża na umówioną godzinę i zawozi w ustalone miejsce. Niczym nie muszę się martwić. Wystarczy, że odpowiednio wcześniej zadzwonię i zgłoszę potrzebę przejazdu” – dodaje.

Osoby uprawnione mogą korzystać z przejazdu razem ze swoim opiekunem lub psem asystującym. Jeżeli ktoś nie ma takiego opiekuna, a potrzebuje pomocy może liczyć na asystenta osoby niepełnosprawnej.

Co należy zrobić aby skorzystać z transportu indywidualnego door-to-door?

1. Zgłosić potrzebę przejazdu na co najmniej 3 dni przed planowanym przejazdem.
2. Wypełnić osobiście lub wraz z dyspozytorem formularz zgłoszeniowy, podając swoje dane osobowe oraz miejsce wyjazdu i miejsce docelowe oraz cel podróży:
 - osobiście w Budynku Starostwa Powiatowego w Lubartowie Słowackiego 8, 21-100 Lubartów,
 - telefonicznie (tel. +48 669 42 00 20), od poniedziałku do piątku, w godzinach od 7.30 do 11.00,
 - drogą mailową, na adres d2d@powiatlubartowski.pl,
 - przez formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie internetowej powiatlubartowski.pl
 - za pośrednictwem poczty tradycyjnej na adres: Starostwo Powiatowe w Lubartowie ul. Słowackiego 8, 21-100 Lubartów w godzinach pracy Starostwo Powiatowe w Lubartowie.

Kto może skorzystać z przejazdu?

Każdy mieszkaniec powiatu, który ukończył 18 lat oraz spełnia co najmniej jeden z poniższych warunków:

- posiada orzeczenie o niepełnosprawności, lub inny równoważny dokument,
- nie posiada orzeczenia, ale ze względu na wiek lub stan zdrowia ma ograniczoną sprawność,
- porusza się na wózku inwalidzkim lub o kulach, posiada ograniczoną możliwość poruszania się, jest osobą w wieku emerytalnym; ma trudności w przemieszczaniu się,
- jest osobą niewidomą lub słabowidzącą,
- jest osobą głuchą lub słabosłyszącą,
- jest osobą głucho-niewidomą,
- posiada niepełnosprawność psychiczną lub intelektualną.

W jakim celu można skorzystać z usługi?

- cel zawodowy (szkolenia, kursy zawodowe, korzystanie z oferty Powiatowego Urzędu Pracy i innych instytucji zajmujących się aktywizacją zawodową),
- cel edukacyjny (przejazdy związane ze wzrostem poziomu wykształcenia lub uzupełnieniu wykształcenia),

Zarząd i Rada postawiły w 2023 roku na infrastrukturę komunikacyjną

Drogowe inwestycje powiatu

W niedawno zakończonym 2023 roku Starostwo Powiatowe w Lubartowie zleciło 19 różnych drogowych zadań inwestycyjnych, niektóre z nich obejmowały po kilka odcinków dróg powiatowych, były to prace budowlane, remontowe ale także aktualizacyjne i projektowe. Największe i najważniejsze inwestycje realizowane były w gminie Kamionka, Kock, Firlej i Niedźwiada. Niektóre z nich w dalszym ciągu trwają, inne są już zakończone.

Powiat starał się o pozyskanie środków zewnętrznych oraz współfinansowanie zadań przez gminy lub nawet powierzenie ich realizacji gminie – jak w przypadku Niedźwiady. Dzięki wsparciu rządowemu mogliśmy zająć się drogami powiatowymi i wyremontować lub przygotować dokumentację na te odcinki, o które od dawna upominają się mieszkańcy. Zarząd pozyskał środki na drogi z programów krajowych: Polski Ład, czy też Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg. Inwestycje drogowe są dla nas priorytetem. Odpowiednia infrastruktura drogowa znacząco podnosi poziom życia lokalnej

społeczności oraz wpływa na atrakcyjność inwestycyjną i gospodarczą powiatu – podkreśla starosta Tomasz Marzęda.

Na tę chwilę obecną udało się zakończyć przebudowę większości odcinków. Między innymi zakończył się inwestycja na drodze powiatowej Tereba – Talczyn, Łucka – Kaznów, Ostrów – Stara Jedlanka i odcinek w miejscowości Czerniejów. W końcu remontu oczekiwała się, po latach starań, droga pomiędzy miejscowościami Kozłówka a Dąbrówka, której stan techniczny pozostawiał wiele do życzenia. Mieszkańcy i użytkownicy tego odcinka często narzekali na dziury, które stwarzały niebezpieczeństwo. *W końcu mogą spokojnie i bezpiecznie korzystać z drogi.*

Zarząd powiatu w dalszym ciągu poszukuje funduszy na inwestycje drogowe. Ale obecnie brak jest informacji o kontynuacji dotychczasowych krajowych programów wsparcia. Jeszcze w zakończonym roku Powiat lubartowski uzyskał dofinansowanie na realizację przebudowy kolejnych dróg, w tym drogi powiatowej od miejscowości Wola Sernicka do miejscowości Kaznów. Remont drogi obejmuje przebudowę na odcinku prawie



USŁUGI INDYWIDUALNEGO TRANSPORTU DOOR-TO-DOOR W POWIECIE LUBARTOWSKIM



Transport na terenie powiatu lubartowskiego i do Lublina. Dla osób pełnoletnich mających trudności w samodzielnym przemieszczaniu się.



TRANSPORT NA TERENIE POWIATU LUBARTOWSKIEGO I DO LUBLINA*

* warunkiem jest złożenie oświadczenia uprawniającego do skorzystania z usług transportowych door-to-door



Cennik usług Door to Door:
Kurs do 20 km-10 zł
Kurs do 50 km-20 zł
Kurs do 75 km-25 zł
Kurs do 100 km-30 zł

**Zadzwoń 3 dni wcześniej
pod numer telefonu
669 420 020
i zamów swój przejazd**
(opłata za połączenia zgodnie z taryfą operatora)

**Infolinia czynna od poniedziałku do piątku
w godzinach 7:30 -11:00**

www.pfron.org.pl

- aktywizacja społeczna (zajęcia kulturalne, sportowe, integracyjne, rekreacyjne, krajoznawcze, sprawy urzędowe),
- cel zdrowotny (rehabilitacja, zaplanowane wizyty lekarskie, zaplanowane badania diagnostyczne).

Gdzie realizowana jest usługa door-to-door?

- transport obejmuje teren całego powiatu lubartowskiego oraz dojazd do Lublina.



7 kilometrów. Powstanie droga jednojezdniowa, o dwóch pasach ruchu. Zostaną wykonane wzmocnienia istniejącej nawierzchni na całej długości, poszerzenie drogi, budowa i remont istniejących chodników w Woli Sernickiej, Wólce Zabłockiej. Przeprowadzony zostanie remont istniejących zjazdów, remont lub przebudowa włączeń z drogami bocznymi, poprawa odwodnienia drogi przez oczyszczenie lub odtworzenie istniejących rowów przydrożnych, a także oczyszczenie istniejących przepustów.

Dzięki dofinansowaniu zostanie także przebudowany kolejny prawie trzykilometrowy odcinek drogi powiatowej od miejscowości Kozłówka do miejscowości Dąbrówka. Istniejąca nawierzchnia zostanie wzmocniona poprzez wykonanie nowych warstw konstrukcyjnych, wykonanie nowej konstrukcji nawierzchni na poszerzeniach. Zbudowane zostaną nowe chodniki, wymalowane pasy ruchu dla rowerów i zatok parkingowych. Przebudowane zostanie skrzyżowanie z drogą powiatową nr 1547 L. Wykonane zostanie odwodnienie oraz utwardzenie poboczy. Na drodze pojawi się nowe oznakowanie poziome i pionowe. Poziom bezpieczeństwa na drodze poprawią bariery i balustrady ochronne.

O pozostałych inwestycjach, nie tylko drogowych, dowiedzą się czytelnicy Wspólnoty w kolejnych numerach Informatora Powiatowego lub w materiałach zamieszczonych na stronie Starostwa Powiatowego – www.powiatlubartowski.pl - lub Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie – www.zdp.lubartow.pl.

Zjeżdżali na dół nawet w weekendy i święta, ale dostaną tylko część należnej nagrody

Jak jest zysk, pracownicy Korporacji Gwareckiej otrzymują nagrodę. Jednak w tym roku będzie ona wypłacona tylko w części. A to z powodu zawirowań między spółką zatrudniającą górników w dni ustawowo wolne od pracy a Lubelskim Węglem Bogdanka.

- Załoga jest wkurzona, bo pracownicy, którzy byli tak bardzo zaangażowani, zostawiali swoje rodziny w święta, soboty i niedziele nie dostaną teraz należnej im nagrody w pełnej kwocie. A przecież ten rok był bardzo trudny, musieliśmy zmagać się z problemami geologicznymi - mówi jeden z górników, który również pracował dla Korporacji Gwareckiej.

Jest to spółka specjalizująca się w robotach górniczych pod ziemią. Realizuje prace zlecone przez Lubelski Węgiel Bogdanka, wygrywając przetargi na prace wykonywane w weekendy i święta.

Zatrudnia do tych prac górników, którzy w dni powszednie pra-

cują dla Lubelskiego Węgla. Jest to dla nich możliwość dodatkowego zarobku.

M.in. dzięki górnikom pracującym w weekendy i święta kopalni udało się wydobyć w 2023 roku 7 mln ton węgla.

Kiedy Korporacja Gwarecka w danym roku osiąga zysk, zatrudnieni w niej pracownicy mają zagwarantowaną nagrodę roczną. Górnicy, którzy w weekendy i święta pracowali najczęściej mogli liczyć na kilka tysięcy zł nagrody. Okazuje się jednak, że w tym roku nie będzie ona wypłacona w pełnej wysokości.

Dali podwyżki, choć kopalnia płaciła im po starej cenie

- Kopalnia zabrała nam 12 mln zł brutto, a właściwie tyle w tym roku zaoszczędziła kosztem wynagrodzeń pracowników, niejako zmuszając nas do pracy według starych stawek - mówi Ryszard Lachowski, prezes Korporacji Gwareckiej.

Ale po kolei.

Korporacja Gwarecka w lutym 2022 r. podpisała z LWB umowę na wykonanie robót pod ziemią w dni

ustawowo wolne od pracy. W informacji z otwarcia ofert czytamy, że umowa opiewała na kwotę 217 mln 196 tys. zł brutto.

Umowa ta miała trwać 12 miesięcy, kończyła się więc w lutym 2023 r., jednak spółka LW Bogdanka przedłużyła ją do połowy kwietnia, powołując się na tzw. prawo opcji.

Chociaż dla Korporacji Gwareckiej korzystniejsze byłoby zawarcie nowej umowy, na nowych zwiększonych stawkach, prezes Lachowski zgodził się na wydłużenie czasu trwania umowy.

Problem w tym, że w międzyczasie górnicy LWB dostali podwyżki.

- A my mieliśmy niepisaną umowę, że spółki pracujące dla kopalni również zwiększają wynagrodzenie swoim pracownikom w przypadku podwyżki pensji przez Lubelski Węgiel. Za luty, marzec i kwiecień 2023 r. wypłaciliśmy więc pracownikom stawki większe o 37 proc., mimo że kopalnia zgodnie z umową zawartą w 2022 r. płaciła nam po starej cenie. Przez to straciliśmy wspomniane 12 mln zł brutto przychodu - wyjaśnia Ryszard Lachowski.

Korporacja przegrała w sądzie

Prezes Korporacji Gwareckiej poszedł z tą sprawą do sądu gospodarczego, gdzie domagał się od LWB zwrotu wspomnianej kwoty.

- Sąd przyznał, że zarząd Lubelskiego Węgla nie miał w tym przypadku prawa opcji, nie mógł przedłużyć umowy, ale oddalił nasze roszczenia, bo ja zgodziłem się na to przedłużenie. Sąd orzekł, że wcale nie musiałem się na to zgodzić i podnosić pensji pracowników. To był mój błąd - ubolewa prezes Lachowski.

- Uważam jednak, że nie ma sensu się już odwoływać, bo wtedy musiałbym się już sądzić z nowym zarządem - dodaje.

Cała sprawa skończyła się tak, że górnicy, którzy pracowali w weekendy i święta, nie dostaną w tym roku nagrody w pełnej wysokości, bo wtedy spółka odnotowałaby stratę.

- Nie wiem jeszcze, ile będziemy mogli przeznaczyć na nagrody, bo to okaże się dopiero po przeliczeniu zysków spółki, ale wypłacimy pracownikom

PORÓZNIŁI SIĘ TEŻ O ROZBIERANĄ SESJĘ

Nie tylko sprawy finansowe stały się kością niezgody między Korporacją Gwarecką a Lubelskim Węglem, bo właśnie na tę spółkę zarząd kopalni zrzucał winę za goliźnię pod ziemią. Przypomnijmy, że zdjęcia z roznegliżowanymi modelkami pozującymi na tle maszyn i górników pracujących w polu wydobywczym Stefanów obiegiły całą Polskę w listopadzie ubiegłego roku. Wtedy Lubelski Węgiel wydał komunikat, że sesja została wykonana w weekend, „gdy ruchem w kopalni nadzoruje podmiot trzeci”, czyli Korporacja Gwarecka. Na to jej prezes Ryszard Lachowski wysłał do LWB pismo, w którym przypominał, że zarządzana przez niego spółka nie może nadzorować ruchu podziemnego zakładu górniczego. Również dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego w Lublinie, Marek Mierzejewski odpowiedział „Wspólnocie”, że ruch zakładu górniczego prowadzi zarząd LW Bogdanka, a nie „podmiot trzeci”.

Ryszard Lachowski, prezes KG „Kopalnia zabrała nam 12 mln zł brutto, a właściwie tyle w tym roku zaoszczędziła kosztem wynagrodzeń pracowników”

część nagród - zapowiada Ryszard Lachowski.

Poprosiliśmy spółkę Lubelski Węgiel Bogdanka o odniesienie się do słów prezesa Korporacji Gwareckiej i spytaliśmy, czy zarząd kopalni również czuje się odpowiedzialny za to, że pracownicy KG nie dostaną nagrody w pełnej wysokości. Do

czasu oddania tego numeru do druku, nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Korporacja Gwarecka zatrudnia około 5,5 tys. pracowników. Na dzień 1 stycznia 2023 r. było to dokładnie 5461 górników na pełnym i niepełnym etacie.

Kamil Kulig

Mężczyzna z damskiej toalety namierzony

- Udało się zidentyfikować mężczyznę, którego dziwne zachowanie zgłosiły policji kobiety korzystające z miejskiej toalety - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

O dziwnym zachowaniu mężczyzny pisaliśmy pod koniec grudnia. Sprawę zgłosiła nasza redakcja Czytelniczka. Trzy siostry przyszyły do miejskiej toalety w Lubartowie, kiedy na zewnątrz było już ciemno.

Dwie z nich weszły do środka, a jedna parkowała samochód na parkingu przed budynkiem. Po chwili do toalety szybko wbiegł mężczyzna, zajmując środkową kabinę w części przeznaczonej dla kobiet. Pierwszym podejrzanym zachowaniem było to, że nie włączył on światła w swojej kabinie. Mężczyzna podglądał autorkę zgłoszenia przez otwór pod sufitem. Przestraszona kobieta zaalarmowała siostrę.

Na własną rękę kobiety otworzyły drzwi środkowej kabiny, gdzie na toalecie siedział młody mężczyzna. Trzymał w rękach kurtkę, choć drugą miał na sobie. Gdy siostry zaczęły wołać o pomoc, rzucił kurtkę w jedną



Do toalety szybko wbiegł mężczyzna, zajmując środkową kabinę w części przeznaczonej dla kobiet

z sióstr i uciekł z toalety.

Zdażył jeszcze podejść do kobiety, która była w aucie.

- Podejrzewamy, że musiał nas obserwować, bo podszedł do trzeciej siostry w samochodzie i spytał, skąd jesteście - powiedziała nam w rozmowie Czytelniczka.

Odpowiedzi już nie usłyszał, bo z toalety wyszły dwie pozostałe kobiety, alarmując, co się stało. Mężczyzna odjechał rowerem.

Jak się dowiedzieliśmy, podobna sytuacja miała miejsce również w wakacje.

- W wakacje też bywał... Bywam w Lubartowie raz na ruski

rok i już dwa razy był... Naprawdę nikt nic nie wie i nic z tym nie robi? - bulwersowała się kobieta. Zgłosiła zdarzenie policji.

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka, mężczyzna udało się namierzyć dzięki monitoringowi.

- Przeprowadzono rozmowę z jego rodziną. Na podstawie rozmowy ze zgłaszającą i nagrania z monitoringu ustalono, że nie doszło do czynu zabronionego - mówi sierż. szt. Stanicka. Z mężczyzną ma być przeprowadzona rozmowa profilaktyczna.

Marcin Kusyk

§ POD PARAGRAFEM

Emeryt 30 lat płacił składki. A gdy przyszło do wypłaty...

20 tysięcy wygrał emeryt z Lubartowa z umowy ubezpieczenia zawartej w 1993 r.

W 1993 r. mieszkaniec powiatu lubartowskiego zawarł umowę ubezpieczenia na 30 lat określoną na kwotę 50 mln zł przed denominacją, w 2023 r. wystąpił o wypłatę świadczenia z polisy. Jednakże, pomimo sumiennego opłacania składek przez 30 lat, kwota, jaką otrzymał, była dosyć rozczarowująca, bowiem wynosiła jedynie 12 tys. zł i w żaden sposób nie odpowiadała kwocie 50 mln zł z 1993 r.

Adwokat, Grzegorz Puskarski, wystąpił do Sądu w Lubartowie z pozwem przeciwko ubezpieczycielowi o zapłatę dodatkowo kwoty 20 tys. zł z tytułu waloryzacji świadczenia z umowy ubezpieczenia, uzasadniając pozew spadkiem siły nabyw-

czej pieniądza oraz inflacją.

W 1993 r. miesięczne przeciętne wynagrodzenie netto wynosiło prawie 4 mln zł. Suma ubezpieczenia w kwocie 50 mln zł stanowiła 12,51-krotność kwoty przeciętnego wynagrodzenia z 1993 r.

Wypłacona przez Ubezpieczyciela kwota odpowiadała 2,5-krotności średniego wynagrodzenia netto.

Obecnie zaś przeciętne miesięczne wynagrodzenie w I kwartale 2023 r. stanowi kwotę netto 5 tysięcy zł, zatem odpowiednio 12,5-krotność tego wynagrodzenia wynosi 64 tysiące.

- Jednakże z uwagi na utrwalone orzecznictwo, że ryzykiem inflacyjnym obciążyć należy strony po połowie, w związku z czym dochodziliśmy połowy tej kwoty pomniejszonej o dotychczas wypłacone świadczenie tj. kwoty 32 000 - 12 000 zł = 20 000 zł. Z istoty wynagrodzenia za pracę wynika bowiem, że bez względu na

20 tys. zł
tyle domagał się
adwokat emeryta

realia społeczno-gospodarcze stanowi ono najbardziej wymierne odzwierciedlenie procesów ekonomicznych zachodzących w okresie funkcjonowania danej waluty. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie uwzględnia większość czynników makroekonomicznych, takich jak poziom inflacji, poziom cen w gospodarce i siłę nabywczą pieniądza - mówi pełnomocnik, adwokat Grzegorz Puskarski

Sąd Rejonowy w Lubartowie 20 grudnia 2023 r. uwzględnił powództwo w całości.

RED

IDA RAZEM PRZEZ ŻYCIE JUŻ PONAD PÓŁ WIEKU



W uroczystości udział wzięło osiem z 11 par, które obchodziły Złote Gody

Janowiec: „Dziś w Janowcu nasi Jubilaci mają bal” - śpiewał chór „Promienie” w rytm znanego „Balu Wszystkich Świętych” Budki Suflera z okazji jednej z bardziej szczególnych uroczystości. 11 par z terenu gminy obchodziło 50-lecie zawarcia małżeństwa, czyli Złote Gody.

Jak przyznał wójt Janowca, takie wydarzenia należą do jego ulubionych obowiązków. Niezmiennie się cieszę z tego, że mogę tutaj z Wami być z okazji tej wspaniałej rocznicy tych przeżytych 50 lat. Bardzo się cieszę, że przyjęliście zaproszenie - mówił Jan Gędek do przybyłych par. Chociaż prezydent RP Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie odznaczył 11 małżeństw z terenu gminy Janowiec, to na uroczystość przybyło tylko osiem par. Ale nie przyjechali sami, towarzyszyli im najbliżsi - a zwłaszcza dzieci i wnuki.

- Dostojni Jubilaci, minęło 50 lat, odkąd związaliście się i przyrzekli sobie wzajemnie miłość, wierność, szacunek i przyjaźń. Przyrzeczenie to składaliście

Złote Gody świętowali:

Tadeusz i Maria Łapczyńscy
Edward i Teresa Sygnowscy
Rafał i Teodora Kiljan
Ryszard i Grażyna Wrutniak
Andrzej i Sabina Kielbasa
Stanisław i Regina Sobala
Tadeusz i Jadwiga Osiak
Józef i Halina Olszowy
Leszek i Grażyna Skowyrza
Bronisław i Teresa Kiljanek
Stanisław i Halina Baryłka

z ufnością, że nie zawiedziecie się na sobie, że będziecie dzielić razem chwile dobre, złe, pomagając sobie wzajemnie (...) - mówiła Grażyna Biernacka, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Janowcu. - Wszelkie te przeżycia - smutki, radości, troski, obowiązki - związały Was jeszcze bardziej - dodała. W imieniu prezydenta medale dostojnym Jubilatom wręczył wójt Janowca. Ale otrzymali oni też upominki - zdjęcia Janowca oraz kwiaty. - Życzyć komuś szczęścia, dużo zdrowia, dużo wspólnej pomyślności - to są naprawdę fajne chwile w pracy wójta - zakończył Jan Gędek.

Redakcja Wspólnoty Puławskiej również życzy jeszcze długich i szczęśliwych lat spędzonych razem.

AG



Państwo Sabina i Andrzej Kielbasa

Podstawą udanego związku jest wzajemne zrozumienie i szacunek, a czasem trochę iść na kompromis... Ślub wzięliśmy, mając po 22 lata. Poznaliśmy się na weselu. Podczas weselnych przygotowań całą noc obok siebie siedzieliśmy, ale wystarczył mały doping znajomego i zostaliśmy parą. Mieliśmy piątkę dzieci, teraz niestety została czwórka oraz pięcioro wnucząt, prawnuków jeszcze nie mamy.



Państwo Regina i Stanisław Sobala

Żeby spędzić razem tyle lat, trzeba mieć dużo zrozumienia i cierpliwości dla drugiej osoby, ale przede wszystkim miłości. Ślub braliśmy, mając po 21 lat (pan ... miał niecałe 21 - dop. red.) i uważamy, że to bardzo dobry wiek na takie decyzje - im wcześniej, tym lepiej (śmiech - dop. red.) w myśl powiedzenia: „wcześnie wstawać, wcześniej się ożenić nigdy nie zaszkodzi”. Mam dwie córki i troje wnucząt.

Biorą się za Azoty. Są pierwsze zmiany we władzach

Ostatnie dni grudnia przyniosły zmiany we władzach Grupy Azoty Kędzierzyn. Spółka analogiczna do puławskich zakładów ma nowy zarząd i radę nadzorczą. Nie wybrano jednak prezesa.

Po październikowych wyborach samorządowych, a następnie stworzeniu rządu koalicji KO, PSL i Trzeciej Drogi pod wodzą Donalda Tuska, należało się spodziewać zmian we władzach strategicznych państwowych spółek. Do takich zalicza się także Grupa Azoty wraz ze swoimi spółkami. „Nowa miotła” już robi porządk.

Jak informuje portal gazeta.pl, pod koniec grudnia zmiany dotknęły Grupę Azoty Kędzierzyn, będącą spółką analogiczną do puławskich Azotów. Potwierdzają to również komunikaty zamieszczone na stronie internetowej Grupy Azoty Kędzierzyn.

Pierwszy, z 22 grudnia, informuje o odwołaniu z dniem 31 grudnia 2023 roku członków Rady Nadzorczej XI kadencji i powołaniu z dniem 1 stycznia 2024 roku nowej rady w zmienionym składzie.

Drugi, z 2 stycznia, donosi z kolei, że „podczas posiedzenia w dniu 29 grudnia 2023 r. rada nadzorcza Grupy Azoty Zakładów Azotowych Kędzierzyn S.A. powołała z dniem 1 stycznia

2024 r. członków zarządu na nową kadencję”. Na liście znalazły się 3 nazwiska osób, które pełnią obecnie funkcję wiceprezesa oraz dwóch członków. Nie ma na niej osoby wyznaczonej na prezesa kędzierzyńskiej spółki.

Czy podobny los czeka władze Grupy Azoty Puławy?

Prezes zarządu, Marcin Kowalczyk, urzęduje w Puławach niespełna od roku, podobnie jak wiceprezes Paweł Bryda. Poza nimi w zarządzie zasiadają: Jacek Janiszek (wiceprezes od maja 2020 r.), Justyna Majsnerowicz (wiceprezes od końca maja 2022 r.) oraz Andrzej Skwarek (członek, od marca 2017 r.).

Z kolei radę nadzorczą tworzą: Piotr Regulski (przewodniczący), Krzysztof Majcher (wiceprzewodniczący), Agnieszka Kowalik (sekretarz), dr hab. Marcin Szewczak (członek), Paweł Kowalczyk (członek) i Piotr Śliwa (członek z ramienia pracowników).

Wiosną ubiegłego roku gruchnęła wiadomość o tym, że „Puławy” mogłyby połączyć siły z Orlenem. W czerwcu informacje te potwierdził sam Daniel Obajtek i Tomasz Hinz, prezes Grupy Azoty. Obie spółki podpisały wtedy list intencyjny i rozpoczęły rozmowy w sprawie konsolidacji. Ostatecznie do fuzji nie doszło, bo władze tarnowskiej spółki zdecydowały o zawieszeniu negocjacji.

Marta Pietroni

Puławy: Pożar samochodu

W płomieniach stanął Fiat Panda. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Do zdarzenia 1 stycznia po godz. 21.00 na ul. Tysiąclecia Państwa Polskiego w Puławach. Kobieta jechała samochodem służbowym z instalacją gazową.

Nagle auto zaczęło zwalniać, a w kabinie poczuła dziwny zapach. Zatrzymała się, bo samochód zaczął się palić i zawiadomiła służby. Fiatem zajęła się straż pożarna. Kierującą nic się nie stało, nie wymagała pomocy medycznej.

Marta Pietroni

Kradli w dwóch powiatach. Rumuni wpadli w Warszawie

W areszcie trzy najbliższe miesiące spędzą trzej obywatele Rumunii. Mężczyźni mieli włamywać się do domów na terenie powiatu puławskiego i lubartowskiego. Działali także w innych miejscach w Polsce.



Obywatele Rumunii mieli okradać domy m.in. w powiecie puławskim i lubartowskim

Do zatrzymania doszło 30 grudnia w Warszawie. To efekt wspólnych działań policjantów z Wydziału Kryminalnego KPP w Lubartowie i funkcjonariuszy z KWP w Lublinie.

Zatrzymani to mężczyźni w wieku 24, 25 i 35 lat.

- Są podejrzani o włamania do domów na terenie powiatu lubartowskiego i puławskiego oraz innych miejscowości w kraju. Ich łupem padały głównie pieniądze, złoto i inne wartościowe przedmio-

ty. Wszyscy byli notowani kryminalnie - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Wszyscy trzej usłyszeli cztery zarzuty dotyczące kradzieży z włamaniem oraz jeden zarzut kradzieży pieniędzy.

Sąd ich aresztował.

- Sprawa ma charakter rozwojowy - dodaje sierż. szt. Stanicka.

Marta Pietroni

Niższa kara za przywłaszczenie majątku zmarłego starosty parczewskiego

Rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata – to prawomocna kara dla kobiety, która, jak uznał sąd, m.in. ukradła kartę płatniczą zmarłego starosty parczewskiego Jerzego M. W pierwszej instancji oskarżona usłyszała wyrok bezwzględnego więzienia.

Chodzi o wydarzenia, które miały się rozegrać przede wszystkim w listopadzie oraz grudniu 2020 roku. Na ławie oskarżonych zasiadła Elżbieta J. Zdaniem prokuratury, kobieta przywłaszczyła kartę płatniczą należącą do zmarłego w grudniu 2020 r. starosty parczewskiego – Jerzego M., wypłaciła z bankomatu oraz dokonała transakcji bezgotówkowych na prawie 31 tysięcy złotych. Miała w ten sposób działać na szkodę spadkobierców starosty.

Długa lista „grzechów”

Kobieta miała też przywłaszczyć 65 tysięcy złotych, które Jerzy M. zarobił ze sprzedaży samochodu, przywłaszczyć pojazd wraz z kluczami, plik 39 kluczy do budynku mieszkalnego i pomieszczeń gospodarczych, telefon komórkowy, a nawet 150 zł złożone przez starostę w szpitalnym depozycie.

Kobieta złożyła apelację od wyroku do Sądu Okręgowego w Lublinie, który zmienił wyrok

Zdaniem śledczych oskarżona podrobiła też podpis Jerzego M. na umowie sprzedaży samochodu w celu „użycia tego dokumentu jako autentycznego”. Złożyła rzekomo dokument w Starostwie Powiatowym jako załącznik do wniosku o rejestrację pojazdu.

Z kolei od maja 2021 roku do września 2021 roku miała

ukrywać należące do zmarłego starosty: dowód rejestracyjny samochodu, dowód zakupu pojazdu, kartę pojazdu, oryginał umowy kupna-sprzedaży, odpis aktu własności nieruchomości oraz odpis licznych aktów notarialnych.

Zdaniem śledczych ukryła należący do nieżyjącego starosty dowód osobisty oraz prawo jazdy, którymi „nie miała prawa wyłącznie rozporządzać”.

Dwa różne wyroki

Sąd Rejonowy we Włodawie wydał surowy wyrok.

– Oskarżona została uznana za winną kradzieży karty, przywłaszczenia, podrobienia dokumentu oraz ukrycia dokumentu. Sąd wymierzył kobiecie karę 1,5 roku bezwzględnego więzienia – relacjonowała kilka miesięcy temu Anna Stelmach z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Elżbieta J. została też skazana na 1,5 tysiąca grzywny, a włodawski sąd zobowiązał ją do naprawienia szkody poprzez

zapłatę trójce pokrzywdzonych prawie 31 tysięcy złotych. Sąd zdecydował, że kobieta musi zwrócić pokrzywdzonym m.in. osobową hondę, osobową kłę oraz plik kluczy do domu i budynków gospodarczych.

Kobieta złożyła apelację od wyroku do Sądu Okręgowego w Lublinie, który zmienił wyrok. Ostatecznie oskarżona nie pójdzie do więzienia.

– Sąd wymierzył kobiecie karę roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Została zobowiązana do informowania sądu do przebiegu okresu próby raz na trzy miesiące – mówi Anna Stelmach.

Sąd przyjął, że kobieta, posługując się kartą płatniczą starosty, przywłaszczyła ok. 3,4 tys. zł.

Sąd obniżył wysokość grzywny do tysiąca złotych, a obowiązkiem naprawienia szkody do kwoty prawie 3,4 tys. zł. W pozostałym zakresie wyrok został utrzymany w mocy. Orzeczenie jest już prawomocne.

Grzegorz Rekiel

Tragedia na torach. Nie żyje młody mężczyzna

24-latek potrafił pociąg. Maszynista nie był w stanie wyhamować rozpędzonego składu.

ło mu się zatrzymać na czas rozpędzonego pociągu. Interweniowało pogotowie. Ratownicy podjęli reanimację, niestety nie przyniosła skutku, młody mężczyzna zmarł.

Na miejscu prowadzone były oględziny w obecności prokuratora. Jego decyzją ciało puławianina zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję. Jak informuje puławska prokuratura, śledztwo w tej sprawie jest prowadzone w kierunku art. 155 Kodeksu karnego - namowa lub pomoc do samobójstwa.

Marta Pietroni

Pożar w szkole w Firleju



Strażacy z OSP w czasie akcji w budynku szkoły

4 stycznia, ok. godz. 17.30. doszło do pożaru skrzynki na hali sportowej Szkoły Podstawowej w Firleju. Pożar ugasiły dwa zastępy JRG Lubartów i zastęp OSP KSRG Firlej. W dniu pożaru dyrekcja Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Firleju zamieściła na facebooku komunikat, w którym informuje, że w piątek, 5 stycznia hala sportowa jest wyłączona z użytkowania.

- Zdarzenie to nie ma wpływu na funkcjonowanie i bezpieczeństwo w pozostałej części szkoły. Zajęcia w piątek będą się odbywały zgodnie z planem - informuje dyrektor Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Firleju.

Marcin Kusyk

REG

Skok na pałac. Ukradli miedziane rury ze świeżo wyremontowanego zabytku

Radzyń Podlaski: Dwie osoby zostały zatrzymane pod zarzutem kradzieży miedzianych rynien z nowo wyremontowanego Pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim. Para złodziei uszkodziła pozostałe elementy rur spustowych, których nie zdołała zdemontować.

- Z ustaleń radzyńskich policjantów wynikało, że w grudniu nieznani sprawcy z nowo zmodernizowanego Pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim ukradli miedziane rynny. Ponadto uszkadzili pozostałe elementy rur spustowych, których nie zdołała zdemontować - informuje starszy aspirant Piotr Woszczak z Komendy Powiatowej Policji w Radzynie.

Policja wytypowała dwójkę mieszkańców gminy Radzyń Podlaski, podejrzewanych o to przestępstwo.

- Jak się okazało, kradzieży i dewastacji dokonała 29-lat-



Kradzieży i dewastacji dokonała 29-latka wraz ze swoim znajomym 50-latkim. Jedne rury złodzieje ukradli, drugie dewastowali

ka wraz ze swoim znajomym 50-latkim. Para została zatrzymana i trafiła do policyjnego aresztu. W chwili zatrzymania oboje byli nietrzeźwi. Dodatkowo w trakcie pracy kryminalnych wyszło, że para ma na koncie jeszcze inne włamanie i kradzież - dodaje starszy aspirant Piotr Woszczak.

Dodatkowo w trakcie pracy kryminalnych wyszło, że para ma na koncie jeszcze inne włamanie i kradzież

Zatrzymanym grozi kara 5 lat pozbawienia wolności. Funkcjonariusze odnaleźli i odzyskali część skradzionych przedmiotów - część została sprzedana.

Jednak odzyskane rynny nie nadają się już do użytku, bo sprawcy zdążyli je zdewastować.

Joanna Niecko

Jeden z oskarżonych chciał kary wyższej, niż proponował to prokurator

Na stacji paliw chojraki: bili, gdzie popadło. W sądzie, jak baranki: Głupio, że tak wyszło

POWIAT OPOLSKI: W sądzie pięciu oskarżonych dobrowolnie chciało poddać się karze. Znosi się na łagodne kary. A pobicie było brutalne.

W czwartek przed Sądem Rejonowym w Opolu Lubelskim ruszył proces sześciu mężczyzn oskarżonych o pobicie czterech mieszkańców powiatu lipskiego, którzy w Wielkanoc w nocy zajeżdżali na stację paliw, aby zatankować auto.

Na pierwszej rozprawie o dobrowolne poddanie się karze wnioskowali wszyscy obecni oskarżeni

Prokuratura zarzuciła całej szósterce, że działali wspólnie i w porozumieniu. Pochodzący z powiatów opolskiego i kraśnickiego mężczyźni bili swoje ofiary pięściami po brzuchu i głowie oraz kopali. Śledczy nie mieli wątpliwości, że narazili poszkodowanych na bezpośrednie niebezpie-

czeństwo utraty życia lub ciężki uszczerbek na zdrowiu. A poszło o to, że nie spodobała im się rejestracja WLL.

Pokrzywdzeni chcieli niewiele

Na pierwszą rozprawę stawili się pięciu oskarżonych. Szóstego, nieobecnego Wiktora P., reprezentowała adwokat i to ona wnioskuje o skierowanie sprawy do mediacji.

Mediacje nie były konieczne. Bo trójka pokrzywdzonych w sądzie oświadczyła, że domagała się jedynie odszkodowania za uszkodzonego volkswagena. W grę wchodziło niewiele - 5 tys. zł. Nie chcieli natomiast zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy, o co wnioskował prokurator i z czego ostatecznie się wycofał. Poszkodowani w rozmowie z nami twierdzili, że rany już się zagoiły, a im zależy tylko na uzyskaniu odszkodowania za samochód.

Niskie propozycje kar

Na pierwszej rozprawie o dobrowolne poddanie się karze

wnioskowali wszyscy obecni oskarżeni.

W związku z tym, że nie byli oni do tej pory karani, sąd zaproponował wszystkim karę ograniczenia wolności. W praktyce polegającą na wykonywaniu prac społecznie użytecznych. Ich wymiar był różny. Za pobicie sąd proponował 10 miesięcy ograniczenia wolności. W tym czasie oskarżeni mieliby odpracować 40 godzin każdego miesiąca. Druga proponowana kara to zakaz zbliżania się przez pięć lat do pokrzywdzonych na odległość 50 m.

Natomiast za uszkodzenie samochodu stanęło na propozycji kary - 5 miesięcy ograniczenia wolności i częściowe naprawienie szkody. Każdy oskarżony miałby zapłacić niewiele ponad tysiąc złotych.

Pełnomocnik Bartłomieja B. zaproponował dla swojego klienta, którego prokurator oskarżył tylko o pobicie, karę grzywny 2250 zł i dla każdego pokrzywdzonego po 500 nawiązeki. Przystał na to prokurator i sąd.

Z kolei Dorian K. zawnioskował o surowszą karę dla siebie

niż ta proponowana przez sąd. W związku z tym, że pracuje za granicą i trudno mu będzie pracować społecznie, proponował karę pozbawienia wolności. Sąd i prokurator zgodzili się na 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Do tego grzywna w wysokości 1600 zł, dozór kuratora, zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonymi, częściowe pokrycie szkody i 1000 zł świadczenia pieniężnego.

Mimo iż kary zostały ustalone, wyrok nie mógł zapaść tego samego dnia. Sędzia Anna Jaguś musiała wyłączyć do ponownego rozpatrzenia wnioski o dobrowolne poddanie się karze, z uwagi na nieobecność jednego z oskarżonych i niemożność skontaktowania się z nim przez pełnomocnika.

Mało pamiętali

Nie wszyscy oskarżeni przyznali się do zarzucanych im czynów, czyli pobicia i uszkodzenia samochodu. Marceli A. nie przyznał się do uszkodzenia samochodu. Podobnie jak i Dorian K.

Jedni składali wyjaśnienia, inni na temat całego zajścia nie chcieli w sądzie nic mówić. O samym pobiciu mieszkańców powiatu lipskiego mówili, że pamiętają już niewiele, z uwagi na zbyt duży upływ czasu.

Dorian K. nie chciał kary w postaci prac społecznych tylko więzienie w zawieszeniu

- Uderzyłem tylko raz w twarz chłopaka z Lipska. Nie pamiętam tego pobicia, bo już tyle czasu minęło. Nie widziałem, jak to się wszystko zaczęło. Doszedłem do tej grupy na końcu. Słyszałem, jak szybko poszła, brat ją wybił. Kopnięcie w drzwi widziałem. Ciągnąłem za klamkę, bo zbliża się szybko i chciałem zobaczyć, czy im się nic nie stało (przyp. red. - pokrzywdzonym) - zeznał w sądzie Marceli A.

Pytany przez sędziego, czy akceptował działanie kolegów, przyznał, że się nie sprzeciwiał.

- Wszyscy się bili i ja też się włączyłem, chciałem pomóc.

Z pięści uderzyłem w szybę tego auta. Szybka rozsypała się. Żałuję, że to wszystko tak wyszło - mówi skruszony Eryk A.

- To, co się stało, było wynikiem alkoholu. Alkohol wziął górę. Bardzo żałuję, że uczestniczyłem w tej bójkę. Nie wiem, dlaczego tak wyszło. Przepraszam chłopaków - przekonywał Dorian K., którego prokuratura oskarżyła dodatkowo o posiadanie narkotyków. Jak twierdził, marihuanę posiadał na własny użytek.

Pozostali oskarżeni skorzystali z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Bartłomiej B. odpowiadać chciał tylko na pytania swojego obrońcy. On też w sądzie wyraził skuchę. Z jego ust padły też słowa przeprosin.

- Bardzo tego żałuję i wstydzę się. Przepraszam - mówił do pokrzywdzonych Bartłomiej B.

Po wyłączeniu do rozpoznania wniosków o dobrowolne poddanie się karze, sąd kontynuował rozprawę wobec oskarżonego Wiktora P. Przesłuchani zostali wszyscy świadkowie.

Agnieszka Ciekot - Humek

Duży pożar w gminie Radzyń Podlaski

Pożar drewnianej stodoły wybuchł w niedzielę (7 stycznia) nad ranem w miejscowości Ustrzesz (gm. Radzyń Podlaski).

Służby ratunkowe dostały zgłoszenie około godziny 3. Nikt nie został ranny, lecz stodoła całkowicie spłonęła.

Na miejscu interweniował zastęp Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Radzyń Podlaski, dwa zastępy Ochotniczej Straży Pożarnej Żabików, zastęp OSP KSRG Branica Radzyńska-Kolonia, zastęp OSP KSRG Paszki Duże, OSP Siedlany, OSP Płudy oraz policja.



GR Płomienie były widoczne z daleka

Puławy: Potrącenie rowerzysty

Kierujący toyotą potrącił rowerzystę jadącego ścieżką rowerową. 71-latek trafił do szpitala. Do zdarzenia doszło w miniony piątek (5 stycznia) na ul. Wojska Polskiego, przed godz. 17.

Jak wynika z ustaleń policji 52-letni mieszkaniec Puław, jadąc osobową toyotą, wykonując manewr skrętu w prawo, nie



Kierujący toyotą twierdzi, że nie zauważył rowerzysty jadącego ścieżką

zauważył jadącego rowerem po ścieżce rowerowej mężczyzny. Doszło do zderzenia, w wyniku czego 71-letni puławianin przewrócił się i doznał urazu głowy. Został przewieziony do szpitala. Decyzją lekarza pozostał na obserwacji.

Obaj uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi. Puławska policja prowadzi w tej sprawie postępowanie przygotowawcze.

Marta Pietroni

Powiat świdnicki: Osobówka wjechała w słup. A za kierownicą... 13-latek!



Na miejscu policjanci zastali rozbity samochód marki Saab i uszkodzony słup oświetleniowy

Do zdarzenia doszło na serwisówce w miejscowości Kębłów. 13-latek chciał pojechać do dziewczyny, więc „pożyczył” samochód mamy, oczywiście bez jej zgody... Swoich planów też nie zrealizował, bo wylądował na słupie.

30 grudnia ok. godz. 20.30 w Kębłowie (powiat świdnicki) doszło do zdarzenia drogowego na drodze serwisowej. Wezwani na miejsce policjanci zastali rozbitego osobowego saaba, który wjechał w słup oświetleniowy, uszkadzając go.

Koło pojazdu stał... 13-latek i jego mama.

Jak się okazało, młodzieniec wziął kluczyki bez zgody matki, bo chciał odwiedzić dziewczynę. Ale planu nie zrealizował, bo - jadąc w kierunku Lublina - nie dostosował prędkości do panujących na drodze warunków, stracił panowanie nad autem i wjechał do rowu, po drodze uderzając w słup. Na szczęście z całego zdarzenia wyszedł bez szwanku, nic mu się nie stało. 13-latek w obecności matki został poddany badaniu na stan trzeźwości - był trzeźwy. Materiały w tej sprawie zostaną przekazane do Sądu Rodzinnego - informuje podkomisarz Kamil Karbowniczek z lubelskiej policji.

AG

Napadł na policjanta, otarł się o Toma Cruise`a

Ścigany w Polsce woził gwiazdorów w USA

W mediach odżyła odległa w czasie sprawa młodego białczanina, który napadł na policjanta i następnie był ścigany listem gończym. Policja go namierzyła, gdy amerykańska prasa opisała, że woził limuzynami gwiazdy Hollywood...

W świątecznym wydaniu tygodnika „Angora” ukazał się artykuł o tym Dariuszu Ch., który w USA chciał zabłysnąć w prasie polonijnej i tym samym zdemaskował się przed poszukującą go policją.

Znany reporter Michał Fajbusiewicz przypomniał, że w jednym z magazynów kryminalnych „997” w 2006 r. przedstawił komunikat lubelskiej policji dotyczący wspomnianego poszukiwanego od lat w całym kraju Dariusza Ch.

W naszym archiwum natrafiłszy na informację o tym, że w kwietniu 1998 r. wówczas 18-letni Dariusz Ch. miał w Białej Podlaskiej uderzyć pięścią w twarz sierżanta policji Wojciecha P. oraz

Białczanin redaktorowi „Nowego Dziennika” zwierzył się, że Toma Cruise`a woził na premierę słynnego filmu „Mission Impossible III” do Harlemu

zabrać funkcjonariuszowi pistolet wraz z amunicją. Broń przechowywał nielegalnie przez ponad dwa tygodnie, aż w końcu wyrzucił go do kosza na śmieci. Dariusz Ch. miał też dokonać zaboru motocykla. Po przejeździe porzucił rozbity i uszkodzony jednosiad. Przepadł bez wieści.

- To była wtedy bardzo głośna sprawa w białskiej policji. Napadnięty został funkcjonariusz, syn znanego policjanta i zabrano mu broń. Myśleliśmy, że policjanci coś pokreśli, ale wyszło jednak inaczej – tajemniczo wspomina emerytowany policjant.

Red. Michał Fajbusiewicz opisuje w „Angorze”, że kryminalni dwa tygodnie po napadzie mieli zatrzymać podejrzanego i znaleźli w koszu na śmieci skradzioną broń. Białczanin został aresztowany na trzy miesiące i następnie zwolniony, miał odpowiadać z wolnej stopy. Uciekł z kraju.

Reporter „997” wspominał w „Angorze” jak właśnie po zamieszczeniu w magazynie telewizyjnym listu gończego dotyczącego młodego białczanina otrzymał maila z USA od redaktora Marka Osiecimskiego z polonijnego „Nowego Dziennika”, który zamieścił artykuł o emigrancie o tym samym nazwisku, co podała policja.

Kariera białczanina w USA

Bohater publikacji, czyli „chłopak z Białej Podlaskiej” chwalił się, że jest kierowcą największych wówczas gwiazd Hollywood -Toma Cruise`a i Willema Dafoe. W Nowym Jorku pracował jako barman. Potem zatrudnił się w firmie wynajmującej limuzyny. Widząc, że na tym biznesie można zarobić, kupił wartego kilkaset tysięcy złotych maybacha i założył tam własną firmę. Szczycił się tym, że woził

największe gwiazdy filmowe: m.in. Toma Cruise, Willema Dafoe i znaną modelkę Kate Moss.

Cruise wynajął nawet Dariusza Ch. jako osobistego szofera. Z opowieści dziennikarza prasy polonijnej wynikało, iż białczanin opowiedział mu, jak uciekł za ocean. Dariusz Ch. zdobył zieloną kartę i oczekiwał na przyznanie mu obywatelstwa USA. Najpierw pracował w restauracjach, a później kupił m.in. luksusowego maybacha i z Nowym Jorku założył firmę przewożącą pasażerów luksusowymi limuzynami. Redaktorowi „Nowego Dziennika” zwierzył się, że Toma Cruise`a woził na premierę słynnego filmu „Mission Impossible III” do Harlemu.

Wielkie przeżycie chłopca z Białej Podlaskiej

- „To było dla mnie wielkie przeżycie. Limuzyna za limuzyną podjeżdżały pod kino. Kiedy mieszkałem w Białej, nie sądziłem, że kiedykolwiek będę mógł z bliska przyglądać się, a wręcz uczestniczyć w takim wydarzeniu. Wcześniej już wozilem modelkę Kate

Moss i aktora Willema Dafoe” - polonijny „Nowy Dziennik” przedstawił zwierzenia Dariusza Ch. W ślad za tą publikacją o białskim kierowcy napisał największy nowojorski dziennik „Daily News”.

Opisujący tę historię Michał Fajbusiewicz wyjawiał, że tuż po kontakcie z dziennikarzem polonijnego dziennika poinformował o uciekinierze lubelską policję, która wiedziała, że Dariusz Ch. wysłał z USA paczkę do ojca mieszkającego w Białej Podlaskiej. Kryminalni wystąpili do Prokuratury Krajowej o wystawienie Międzynarodowego Nakazu Aresztowania. Przerażony Dariusz Ch. dowiedział się z gazet, że jest ścigany. Wiedząc, że może grozić mu do 12 lat pozbawienia wolności, uciekł do Francji.

Ścigany, zatrzymany i osądzony

- Prokuratura namawiała go wtedy, by powrócił do Polski i dobrowolnie poddał się karze. Twierdziła, że ma szansę na niski wyrok – wspomina Michał Fajbusiewicz. Dodaje, że nie udało mu się ustalić w lubelskiej policji czy zapadł wyrok.

W naszym archiwum jednak znaleźliśmy informację, że 1 czerwca 2006 r. kierowca gwiazdorów został zatrzymany we Francji, a po kilkunastu dniach na podstawie wydane-go wcześniej europejskiego nakazu aresztowania samolotem został przewieziony do kraju, wprost do aresztu na Służewcu. Następnie został przewieziony do rodzinnego miasta. Podczas przesłuchania Dariusz Ch. przyznał się winy. Prokuratura oskarżyła go o trzy przestępstwa. Sąd zdecydował o jego aresztowaniu.

W październiku 2006 r. oskarżyciel domagał się dla Dariusza Ch. kary dwóch lat bezwzględnego więzienia. Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej skazał Dariusza Ch. na dwa lata więzienia w zawieszeniu. Oskarżony miał też zapłacić 7500 zł grzywny. Białski prokurator rejonowy zapowiedział wtedy apelację od tego wyroku.

Biuro Prasowe Sądu Okręgowego w Lublinie poinformowało nas, że w systemie komputerowym nie ma śladu o możliwej apelacji w tej sprawie.

(Pim)

Marcelinka jedzie do niemieckiej kliniki! Udało się zebrać 2 mln zł

Wysokie (powiat lubelski): - Jesteśmy ogromnie wdzięczni wszystkim dobrym ludziom – przyznają rodzice Marcelinki Fijołek.

Marzec 2023 roku. 10-miesięczna dziewczynka siedziała na podłodze. Niefortunnie upadła na prawy policzek. To właśnie wtedy rozpoczął się jej dramat. Po upadku pojawił się obrzęk na policzku, który zamiast się zmniejszać, zaczął się powiększać.

- Udaliśmy się do lekarza pierwszego kontaktu, który skierował nas na SOR. Marcelinka przeszła wiele badań i leczenie pod kątem obrzęku, które niestety nie przynosiło skutków. Wtedy zdecydowaliśmy o przeprowadzeniu biopsji – wyjaśniają rodzice.

Kilka dni po pierwszych urodzinach dziewczynki leka-



20-miesięczna Marcelinka z miejscowości Wysokie (powiat lubelski) walczy z nowotworem złośliwym tkanki łącznej i innych tkanek miękkich głowy i szyi. Jedyną szansą na uratowanie życia dziewczynki jest leczenie w Niemczech. A to kosztuje 2 mln zł. - Guz odrasta i zaczyna naciskać. Obecnie jedyną szansą na jego zmniejszenie jest terapia protonowa – mówi Maja Fijołek, mama dziewczynki

rze postawili diagnozę: nowotwór złośliwy tkanki łącznej i innych tkanek miękkich głowy i szyi.

Szansą dla Marcelinki jest kosztowne leczenie w Niemczech. Informacja o kosztorysie załamała rodziców dziewczynki. Za 10 cykli chemioterapii oraz terapii protonowej trzeba zapłacić 2 mln zł.

- W klinice będą przeprowadzane kolejne badania. Jeśli konieczne będzie wdrożenie immunoterapii, kwota będzie znacznie wyższa – przyznaje mama dziewczynki.

Marcelinka Fijołek jedzie na leczenie do Niemiec!

Gdy 19 grudnia ubiegłego roku informowaliśmy o zbiórce dla dziewczynki, do wymaganej kwoty brakowało ponad 980 tys. zł. 5 stycznia rodzice Marcelinki oficjalnie poinform-

owali, że udało się zebrać ponad 2,1 mln zł.

- Na wstępie chcieliśmy z całego serca podziękować – powiedzieć, że jesteśmy ogromnie wdzięczni wszystkim dobrym ludziom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uzbierania kwoty, dzięki której będziemy mogli rozpocząć leczenie Marcelinki w klinice w Niemczech! – czytamy w opisie zbiórki.

Jak przyznają rodzice: Marcelinka Boże Narodzenie spędziła w domu z rodziną. 27 grudnia wróciła do szpitala na kolejny blok chemioterapii. Przed samymi świętami Marcelinki tata zawoził osobiście do kliniki do Niemiec próbkę guza do badań, a wkrótce potem przysłała odpowiedź z laboratorium o pozytywnym wyniku badań genetycznych guza, co kwalifikuje Marcelinkę do podania immunoterapii!

I to właśnie chemioterapia połączona z immunoterapią

będzie pierwszym etapem leczenia w Niemczech.

- Niestety, zanim wyjedziemy na leczenie za granicę, Marcelinka będzie poddana w Polsce 5-dniowej radioterapii. Nowotwór nie daje za wygraną i musimy zrobić wszystko, żeby zahamować go na ten moment. Bardzo boimy się, jak Marcelinka zareaguje na naświetlania, jak będzie znosić codzienne narkozy – wyjaśniają rodzice. I dodają: Zbiórka pozostaje otwarta, a cała nadwyżka zabezpieczy dalsze koszty. Całkowite koszty leczenia rodzice Marcelinki poznają dopiero na miejscu, po rozpoczęciu terapii w Niemczech i wynikach badań.

Konrad Stawiński

REG

Kuratorium prześwietliło łukowską „Piątkę” po incydencie z nożem. Są wyniki

ŁUKÓW: Kuratorium Oświaty w Lublinie przeprowadziło w grudniu kontrolę w Szkole Podstawowej nr 5 w Łukowie. Wizytatorzy sprawdzali, czy szkoła dba o bezpieczeństwo uczniów w czasie przerw międzylekcyjnych. Przyczyną kontroli była sytuacja z końca listopada, kiedy jeden z uczniów przyniósł do szkoły nóż i postraszył nim trzecioklasistów.

Kuratorium Oświaty w Lublinie zamieściło na swojej stronie internetowej protokół z kontroli, jaka odbyła się 14 grudnia 2023 r. w Szkole Podstawowej nr 5 w Łukowie.

- W związku informacją przekazaną 1 grudnia 2023 r. przez dyrektora szkoły informującym na zastraszaniu uczniów kl. III przez ucznia kl. V w czasie przerwy, Lubelski Kurator Oświaty zlecił przeprowadzenie w szkole kontroli doraźnej, dotyczącej sprawowania przez dyrektora nadzoru nad zapewnieniem bezpieczeństwa w czasie przerw uczniom kl. III w bieżącym roku szkolnym – czytamy w dokumencie.

Uczeń (klasy V - dop. red.), wychodząc z szatni po zajęciach wf, wyjął z torebki turystycznej nóż kuchenny i groził nim uczniom klasy III b, po czym wybiegł z bloku sportowego

Nóż do szkoły

Do incydentu doszło 30 listopada podczas przerwy. 11-letni chłopiec z piątej klasy postraszył trzecioklasistów nożem kuchennym.

Dokładny opis sytuacji zamieszczono w protokole kontroli:

- 30 listopada 2023 r. podczas długiej przerwy, po piątej godzinie lekcyjnej, na parterze szkoły, w sektorze sportowym, uczeń (klasy V - dop. red.), wychodząc z szatni po odbytych zajęciach wf, wyjął z torebki turystycznej nóż kuchenny i groził nim uczniom klasy III b, przebiegającym się przed zajęciami wf, po czym wybiegł z bloku sportowego. Nauczyciel pełniący w tym czasie dyżur przy szatni oświadczył w notatce służbowej, iż zaalarmowany przez uczniów klasy III b bezzwłocznie ruszył na poszukiwanie ucznia, którego odnalazł w stołówce szkolnej. Uczeń został zidentyfikowany i poproszony przez wychowawcę o oddanie niebezpiecznego narzędzia. Ponieważ poinformował, iż wyrzucił nóż, wychowawczyni klasy udała się z nim na zewnątrz budynku, gdzie odnalazła nóż w miejscu wskazanym przez ucznia, po czym

przekazała nóż dyrektorowi szkoły – czytamy.

Na policję

Dyrektor szkoły, Iwona Kmieć, zgłosiła bezzwłocznie incydent na policję, która przybyła do szkoły i sporządziła notatkę ze zdarzenia. Wychowawczyni ucznia kontaktowała się telefonicznie z jego matką, informując o zdarzeniu i wzywając matkę do stawienia się w szkole w trybie pilnym. 1 grudnia matka ucznia oraz uczeń złożyli zeznania w Komendzie Rejonowej Policji w Łukowie. Policja skierowała sprawę do Sądu Rodzinnego.

- 1 grudnia 2023 r. odbyła się rozmowa dyrektora szkoły, pedagoga i wychowawcy klasy z matką ucznia oraz uczniem. Podczas spotkania matce ucznia zaproponowano objęcie syna pomocą psychologiczną - pedagogiczną. Wychowawca poinformował matkę ucznia, iż zostanie on ukarany zgodnie z przepisami statutu szkoły – informuje Kuratorium Oświaty.

Pomoc psychologa

Kuratorium sprawdzało także, czy wystraszonemu uczniom została udzielona pomoc psychologiczna.

- 1 grudnia na pierwszej lekcji udzielono wsparcia psychologicznego - pedagogicznego uczniom klasy III b. Psycholog szkolna przeprowadziła w klasie zajęcia, których celem była identyfikacja emocji uczniów po zdarzeniu oraz zapewnienie im, że w szkole, do której uczęszczają, mogą czuć się bezpiecznie. Psycholog przesłała do rodziców uczniów klasy III b za pomocą dziennika elektronicznego zapytanie o samopoczucie dzieci z prośbą o informację zwrotną. Poinformowała rodziców o gotowości udzielenia im wsparcia psychologicznego. Chęć spotkania wyrazili rodzice jednego ucznia, z którymi ustalono spotkanie na 13 grudnia, jednak 12 grudnia za pomocą wiadomości SMS rodzice odwołali konsultację z psychologiem – opisują wizytatorzy z kuratorium.

Były szkolenia

4 grudnia dyrektor szkoły zwołała nadzwyczajne zebranie Rady Pedagogicznej. Omawiano zaistniałą sytuację zagrażającą bezpieczeństwu uczniów. Później nauczyciele uczący 11-latkę spotkali się i analizowali jego zachowanie podczas zajęć. 6 grudnia psycholog z Centrum Działań Profilaktycznych przeprowadził w klasie V i III b warsztaty pn. „Przemoc zabija moc” - dotyczące radzenia sobie ze złością i zachowaniami agresywnymi. Tego samego dnia nauczyciele

mieli szkolenie z przeciwdziałania przemocy i reagowania w sytuacji kryzysowej.

Jak z dyżurami?

Kolejnym obszarem kontroli były dyżury nauczycieli podczas przerw między lekcjami.

Dowiadujemy się, że w „Piątce” na początku każdego roku szkolnego nauczyciele podpisują „Zakres obowiązków nauczyciela dyżurującego”, zobowiązując się do rzetelnego ich wypełniania. Na rok szkolny 2023/2024 opracowano „Plan dyżurów dla klas IV- VIII” oraz „Plan dyżurów - blok sportowy”. W sektorze sportowym podczas każdej przerwy dyżur pełni dwóch nauczycieli: jeden przy szatni, gdzie uczniowie zmieniają strój przed zajęciami lub po wf -ie, a drugi nauczyciel na korytarzu i przy hali sportowej.

- Dyrektor szkoły oświadczyła, że klasa III b udaje się na przerwy międzylekcyjne tylko przed zajęciami wf, z uwagi na sportowy profil kształcenia. Uczniowie klasy III b odprowadzani są wówczas do szatni przez wychowawcę. Przy szatni nad bezpieczeństwem uczniów czuwa nauczyciel dyżurujący. W drodze na zajęcia wf oraz w drodze z zajęć do szatni za opiekę nad uczniami klasy III b odpowiada nauczyciel wychowania fizycznego – opisują wizytatorzy.

Dyrektor i wicedyrektorzy szkoły uznali, że dyżury

były wypełniane prawidłowo. W roku szkolnym 2023/2024 każdy nauczyciel otrzymał kartę samooceny wywiązywania się z obowiązków nauczyciela dyżurującego, która po wypełnieniu i weryfikacji przez kadrę zarządzającą zostanie włączona do akt osobowych.

Wnioski z kontroli

Kuratorium podsumowało kontrolę w SP nr 5 następującymi wnioskami:

1. W szkole funkcjonują procedury bezpieczeństwa, jednakże nie są przestrzegane w kwestii dokumentowania - uzyskiwania potwierdzenia o zapoznaniu się rodziców/opiekunów prawnych z treścią sporządzanych notatek poprzez złożenie przez rodziców/prawnych opiekunów podpisu.

2. Należy kontynuować działania z zakresu udzielania pomocy psychologicznej - pedagogicznej uczniowi (który przyniósł do szkoły nóż - od red.) oraz dokonywać oceny jej efektywności.

Brak zaleceń

Kuratorium nie wydało Szkole Podstawowej nr 5 w Łukowie żadnych zaleceń pokontrolnych.

Skontaktowaliśmy się ze szkołą, gdzie poinformowano nas, że dzieci z klasy III oraz 11-letni uczeń są objęci pomocą psychologa i pedagoga.

mo

Siedem osób rannych w wypadku w Dębownicy. Silnik i skrzynia biegów wypadły z audi

POWIAT ŁUKOWSKI: Kierowca audi wpadł w poślizg i zderzył się „czołowo” z mercedesem. Siła uderzenia była tak duża, że silnik i skrzynia biegów z audi upadły około 30 metrów od miejsca wypadku.

Do groźnego wypadku doszło w Nowy Rok na drodze wojewódzkiej numer 806 w Dębownicy w gminie Trzebieiszów. Tego dnia wróciła zima, mocno padał śnieg, na



19-latek kierując audi na zaśnieżonej drodze, wyprzedzał inny samochód. Audi wpadło w poślizg i zderzyło się z jadącym z przeciwnika mercedesem (fot. asp. szt. Adam Zborowski z KPP Łuków)

drogach powiatu łukowskiego panowały trudne warunki.

- Wszystko wskazuje na to, że nie uwzględnił tego kierujący samochodem audi 19-latek z gminy Trzebieiszów. Młodzieniec, kierując swoim autem na zaśnieżonej drodze, wyprzedzał inny samochód. Prawdopodobnie nadmierna prędkość i brak doświadczenia doprowadziły go do utraty panowania nad samochodem. Audi wpadło w poślizg i zderzyło się z jadącym z przeciwnika mercedesem. Siła uderzenia była tak duża, że silnik i skrzynia biegów z Audi upadły około 30 metrów od miejsca wypadku

- informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Kierująca mercedesem 46-latek z powiatu białskiego, a także podróżujący z nią 46-latek, 13-latek i 12-latek doznali obrażeń ciała. Obrażenia ciała doznał też 19-latek z audi, a także jego dwoje pasażerów. Wszyscy poszkodowani w wypadku zostali przewiezieni do szpitali. Na szczęście urazy, jakich doznali, nie zagrażają ich życiu.

mo

Mistrzowie iluminacji z województwa lubelskiego!

„Najpiękniejsze iluminacje” - wyniki konkursu Wydawnictwa Wspólnota

Lubartów: Iluminacje rozświetlające ogród, oplatające elewacje budynków, najbardziej oryginalny wystrój świąteczny posesji oraz ogólne walory artystyczne i pomysł na ozdobienie posesji.

Nagrody, w postaci zestawów kosmetyków otrzymują:

powiat lubartowski - Justyna Rogala, Siedliska
powiat łęczyński - Zbigniew Pieniak, Łęczna oraz Mateusz

Kowalczuk, Staroście
powiat łukowski - Mateusz Zbucki, Łazy
powiat międzyrzecki - Paweł Rypina, Korczówka oraz Agnieszka i Tomasz Kozłowiec, Łózki

powiat opolski - Aneta Kołodziej, Elżbieta oraz Elżbieta Michałek, Ratoszyn Drugi
powiat parczewski - Mitura Tomasz, Parczew
powiat puławski - Anna

Bielecka, Stary Pożóg oraz Anna Wojciechowska, Opatkowice
powiat radzyński - Monika Ebert, Kąkolewnica

Ewa Jaszczał



Anna Bielecka, Stary Pożóg



Mitura Tomasz, Parczew



Paweł Rypina, Korczówka



Mateusz Zbucki, Łazy



Aneta Kołodziej, Elżbieta



Mateusz Kowalczuk, Staroście



Elżbieta Michałek, Ratoszyn Drugi



Monika Ebert, Kąkolewnica



Anna Wojciechowska, Opatkowice



Justyna Rogala, Siedliska



Zbigniew Pieniak, Łęczna



Agnieszka i Tomasz Kozłowiec, Łózki

Witamy na świecie!

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu



Michał Zub z tatą, Lubartów
ur. 3 stycznia,
g. 6:50, 2,50 kg, 63 cm
Rodzice:
Walentyna
i Viktor (na zdjęciu)



Ignas Stolecki, Lublin,
ur. 11 grudnia, g. 15:32, 2820 g, 52 cm
Rodzice: Natalia i Mateusz



Łucja z Lubartowa
ur. 2 stycznia, g. 11, 3,80 kg, 56 cm



Emil Grzęda, Szczekarków, gm. Lubartów
ur. 3 stycznia, g. 11:40, 3,10 kg, 56 cm
Rodzice: Aneta i Krzysztof
Rodzeństwo: Alicja (4 lata)



Szymon Bogusz, Siedliska, gm. Kamionka, pow. lubartowski
ur. 2 stycznia, g. 12, 3090 g, 52 cm
Rodzice: Anna i Paweł
Rodzeństwo: Antosia i Emilka (7 lat)



Wojtuś Talarowski z tatą, Firlej, pow. lubartowski
ur. 3 stycznia, g. 20:03, 3080 g, 53 cm
Rodzice: Anita i Damian (na zdjęciu)



Wincenty Pytka, Trzcinec, gm. Lubartów
ur. 2 stycznia, g. 14:18, 3880 g, 58 cm
Rodzice: Ola i Maciek



Ksawery Jóźwik, Lubartów,
ur. 2 stycznia, g. 12:58, 3170 g, 54 cm
Rodzice: Karolina i Daniel
Rodzeństwo: Aleksander (6 lat)



Kajetan Pajdosz, Gęs, gm. Jabłoń, pow. parczewski
ur. 2 stycznia, g. 18:35, 3180 g, 53 cm
Rodzice: Sylwia i Mikołaj



Zofia Kociołko, Ostrów Lubelski, pow. lubartowski
ur. 3 stycznia, g. 19:27, 3,50 kg
Rodzice: Katarzyna i Paweł
Rodzeństwo: Nikodem

Noworodki urodzone w radzyńskim szpitalu



Jan Matejek, Kąkolewnica
ur. 19 grudnia, g. 7:35
3800 g, 58 cm
Rodzice: Dorota, Krzysztof
Rodzeństwo: Julia 9 l., Antos 6 l.



Kacper Puła, Radzyń
ur. 4 stycznia, g. 0:35
3430 g, 57 cm
Rodzice: Justyna, Adrian
Rodzeństwo: Martyna 2 l.



Julia Madej, Radzyń
ur. 3 stycznia, g. 18:25
3510 g, 55 cm
Rodzice: Małgorzata, Krzysztof
Rodzeństwo: Artur 1 rok



Jan Włoszek, Włynanka
ur. 1 stycznia,
g. 22:30
2840 g,
53 cm
Rodzice:
Julia, Piotr

Złóż życzenia Babci i Dziadkowi w naszej gazecie!

Przyślij do nas życzenia dla Babci i Dziadka, a my opublikujemy je w najbliższym numerze Wspólnoty Regionalnej!

Na Wasze życzenia czekamy do dn.12 stycznia 2024 roku do godz. 20:00!

Wyślij e-maila na adres kontakt@24wspolnota.pl,

napisz treść życzeń, imiona i nazwiska dziadków, swoje imię i nazwisko, miejscowość zamieszkania Babci i Dziadka.

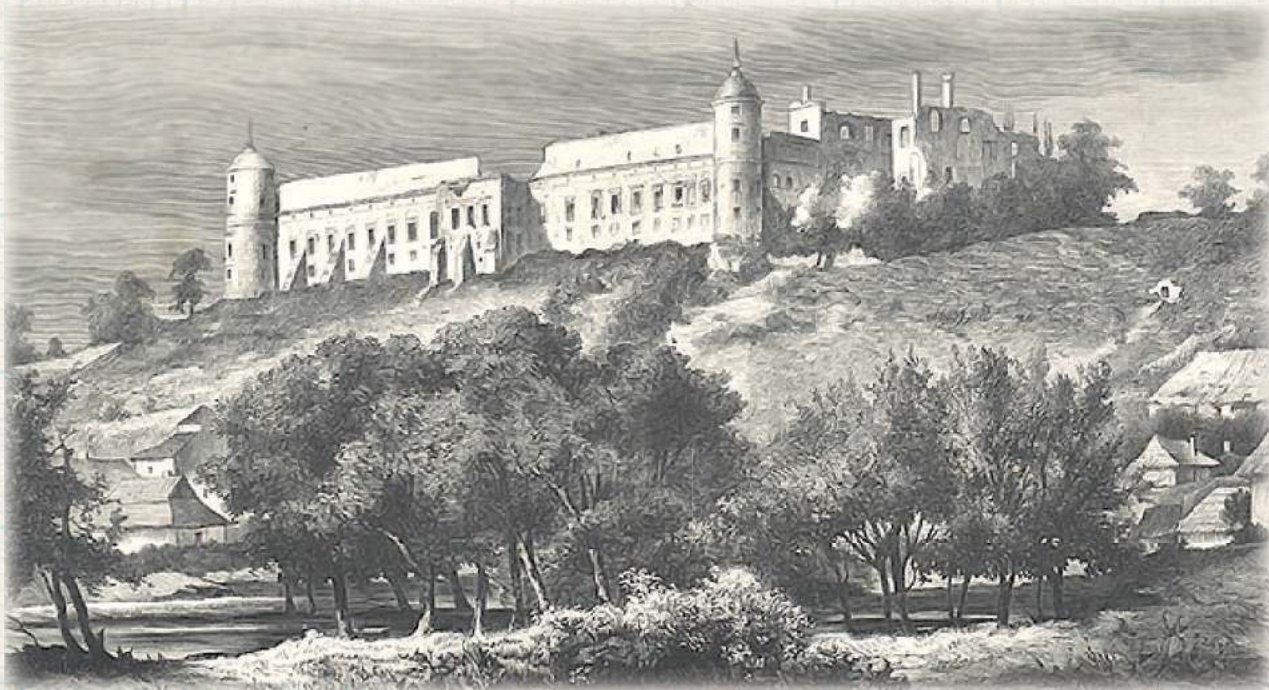


Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738-1811) - bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat, ale w sumie miły... (cz. IV)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

„Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka przegrywający w karty pałace i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski bankrut” - pisze o dziedzicu jano-wieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumacząc sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

Książę Jerzy Marcin, syn Antoniego Benedykta, urodził się i dzieciństwo spędził na zamku w Janowcu. Nauki pobierał w warszawskim Collegium Nobilium u pijarów księdza Konarskiego, potem w Luneville pod skrzydłami króla-wygnańca Stanisława Leszczyńskiego. Był niewątpliwie młodzieńcem bardzo zdolnym, łatwo przyswajającym wiedzę ogólną i języki obce, autentycznie zainteresowanym wojskowością, do której przeznaczyły go pasja i wola ojca. O dyscyplinę było trudno: bez wątplenia z urodzenia obdarzony został niepokorną i zawadliwą naturą. Wysokie urodzenie, dostęp do ogromnych pieniędzy, pozycja społeczna tylko ułatwiły rzucenie się z pełną pasją w wir uciech życia. A - Talleyrand i nie tylko on świadkami - nigdy i nigdzie nie żyło się tak przyjemnie, jak w przedrewolucyjnym Paryżu. Książę do tego stopnia dał się pochłoniąć wyrafinowa-



Widok zamku w Janowcu przed rokiem 1866, rycina z Tygodnika Ilustrowanego. Zamek w tym czasie przechodził z rąk do rąk i popadał w coraz to większą ruinę, nie miał dachu, a mury z kolejno przegrywały z osuwiskami, grawitacją i włościanami chętnymi na zdobycie tanim kosztem kamienia i cegły

Dożywocie zamieniono Lubomirskiemu najpierw na 15 lat, wyszedł po siedmiu

nej rozpuście i prymitywnemu hazardowi, że ojciec z Janowca wysłał umyślnych, by co prędzej odstawili go do domu. Stamtąd wysłano go do Różany na Wołyniu, by pod okiem siostry, Magdaleny, znalazł sobie odpowiednią żonę.

Pomysł na mezalians

Skończyło się tak, jak skończyć musiało: przetestowawszy cały fraucymer, zakochał się w szlachciance Annie Wyleżyńskiej, dziewczątce godnej Lubomirskich urodą, ale nie majątkiem. Ponieważ w międzyczasie zastrzelili pewnego szlachcica, na chwilę musiał wstąpić do wojska. Długo w szyku nie wytrzymał. Wrócił do domu jako generał-major wojsk koronnych, zlekceważył najsurowsze zakazy ojca, pannę, jak się wydaje całkiem zadowoloną z takiego obrotu sprawy, porwał i uciekł na Śląsk. Dyskusyjną i nierozstrzygniętą przez biografów sprawą jest, czy się książę z Wyleżyńską przez przypadek rzeczywiście nie ożenił. Najpewniej odbył się obrzęd, w którym Anna uczestniczyła w najlepszej wierze, jednak osoba udzielająca nie była ważną wyświęconym księdzem.

Dezerter, najemnik i bandyta

Na pruskiej ziemi zrekrutował się do tamtejszej armii. Brał udział w walkach z Austriakami na Śląsku i w Czechach (była to część tzw. wojny siedmioletniej 1756 - 1763). Z własnych pieniędzy ufundował dwa regimenty, czego kosztów mu nigdy nie zwrócono. Nie uznano też jego generalskiego stopnia i służbę musiał jako liniowy oficer. W 1759 roku porzucił pruską służbę i przekroczył ponownie polską granicę. Tam utrzymywał się z regularnej bandyterki, słabo tylko podlanej argumentacją dotyczącą konieczności aprowizowania wojska. Sam ojciec, zdając się, że nie tylko ze wstydu, ale i obawy przed eskalacją awantur, wymusił na hetmanie Branickim użycie wojska do pojmania łatorośli. Poszło nadszpiegowanie łatwo, kilkunastu kompanów księcia powieszono niemal natychmiast. Jerzego Marcina odstawiono pod silną eskortą do twierdzy kamienieckiej. Tyle że nie wieziono postrzelonego młokosa, zaangażowanego w podejrzaną awanturę. Był bandytą, który gdzieś tam po drodze obrobił i zabił przygodnego kupca oraz dezerterem, który przyjął służbę w obcej armii. Każdy inny zostałby rozstrzelany zapewne niezwłocznie, Jerzy Marcin był jednak Lubomirskim.

Dość przyjemne więzienie

Złożony z 14 oficerów pod przewodnictwem kuzyna Anto-

niego Lubomirskiego sąd skazał go zaledwie na dożywocie, mimo że czterech sędziów głosowało za karą śmierci. Pozbawiono też skazańca stopnia wojskowego. Ojciec wynegocjował u hetmana Branickiego nadzwyczajne złagodzenie kary do 15 lat. Osadzenie w twierdzy - brzmi to groźnie, acz nie powinniśmy sobie wyobrażać sobie kamiennej piwnicy ze snopkiem słomy jako całym wyposażeniem celi.

Anna Hadikówna ołśniewała urodą. Poza tym jej tata był komendantem twierdzy, w której „więziono” księcia

Karę odbywał najpierw w węgierskim Munkaczu, po trzech latach przeniesiono go do Budy. Mógł zażywać spacerów, dostarczano mu na zawołanie książki, przyjmował gości, na obiad serwowano pięć dań. Tylko że nudno było niemożliwie.

Małżeństwo nr 2

Antidotum na nudę znalazł w zawarciu znajomości z córką komendanta twierdzy i austriackiego marszałka, hrabianką Anną Hadikówną. Pisze w pamiętniku: *Widok hrabianki dziwne na mnie sprawił wrażenie, też same prawie oczy i tenże słodki dźwięk głosu jak tamtej; zaledwie pierwsze wymówiła wyrazy, wstąpiła otucha do mego serca... mogę też ręczyć śmiało, że nie jest dla mnie zupełnie obojętną, bo parę*

razy spojrzała na mnie tak czule i smutnie, jakby mi chciała wyrazić, że tylko skromność wrodzona zamyka jej usta, jako też przyrzekła mi przed rozstaniem, że jutro spotka się ze mną w ogrodzie, skoro wybada zamysły ojca w sprawie dotyczącej się mego uwolnienia. Ciągu dalszego domyślić się łatwo: młodzi (on miał 27 lat i ciągle kielbie we łbie, ona 16) przyciągali się jak dwa magnesy. Ojciec Anny rad był z książęcego zainteresowania, tym bardziej że szybko pojął, iż nie tylko książęca mitra, ale i ekspektatywa na wielkie dziedzictwo dodają zięciowi zalet. Uwięzienie wkrótce stało się zupełną fikcją: Jerzy Marcin zaczął się u Hadików stołować, a teść *in spe* biegał po dworach i instancjach, żeby wyjednać zwolnienie dla przyszłego zięcia. Rychło spisano też nader szczegółowy i wielowariantowy kontrakt przedślubny określający nie tylko sprawy majątkowe, ale też zobowiązania osobiste. Huczny ślub miał miejsce w roku 1765.

Jaśnie Pan dziedzic Janowca

Ech, kto by się tam przejmował jakąś Wyleżyńską... Po uwięzieniu „męża” przymusowo osadzono ją w klasztorze. Rezygnację z ewentualnego podnoszenia praw małżeńskich i dyskrecję umiliła darowizna w wysokości 30 tysięcy złotych. Anna dni swoich dożyła jako benedyktynka w Wilnie. Przeczytawszy w 1787 roku o jej śmierci, książę Marcin był autentycznie wzruszony.

Z Węgrami Lubomirski pożegnał się w swoim stylu. Napisał do jednego z nielicznych, którzy utrzymywali z nim w czasie uwięzienia bliższe więzi, księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”, serdeczny list. Dziękował za serdeczne słowa, gratulacje z powodu zaślubin oraz uprzejmie informował, że zaciągniętych długów i użytych przedmiotów (w tym złoczonej karety!) zwracać nie zamierza, jedzie właśnie z nimi do Polski i traktuje jako podarek. Trochę się Radziwiłł wściekł, ale że na biednego nie trafiło, to i z czasem wybaczył.

Z córką Jerzego Marcina i Anny Hadikówny, Franciszką Łucją, wiąże się tragiczna historia. Wydana za Tyszkiewiczza, piękna, inteligentna i charakterna chciała dla żartu przestraszyć nastoletniego syna, udając ducha. A ten, zbudzony w nocy, sądząc najpewniej, że to jakiś zbójca wkrada się przez okno, strzelił z naszykowanego na łowy pistoletu...

A Lubomirski spakował żonę, niewiele ruchomości i pojechał do rodzinnego, dopiero co odziedziczonego, Janowca. Mając zszarganą opinię, książę nie specjalnie angażował się w życie publiczne, nikt tam go nie wyglądał. Małżonkowie zajęli się tedy - i to z zaskakująco dobrym skutkiem - gospodarowaniem w Janowcu, małopolskiej Kolbuszowej oraz ukraińskim Połonnem. Bywali też na Węgrzech, gdzie Anna pojechała urodzić pierwsze z dzieci księcia, Franciszkę Łucję.

I co, żyli długo i szczęśliwie? Tak, ale osobno. Ludzie się bowiem zasadniczo nie zmieniają. A już książę Jerzy Marcin nie zamierzał zupełnie.

cdn.

Zbigniew Smółko

Nie tylko Brzóska i Słotwiński. Podlascy i lubelscy księża popierali przygotowanie powstania styczniowego

Księża uradzili: Wspieramy Czerwonych!

Ostatnie tygodnie przed wybuchem powstania wypełnione były budowaniem struktur podziemnych i wyznaczaniem przywódców. Na Lubelszczyźnie znaczną grupę wśród nich stanowili księża. Na zwołanych w przededniu powstania zjazdach kapłani diecezji sandomierskiej, lubelskiej i podlaskiej jednoznacznie poparli najbardziej radykalne stronnictwo czerwonych.



Ksiądz Brzóska, późniejszy kapelan i generał powstania, urodzony w Dokudowie (powiat bialski), do szkoły chodził w Białej, a seminarium duchowne ukończył w Janowie, gdzie przyjął święcenia kapłańskie. W Łukowie był wikariuszem w kościele Przemienienia Pańskiego, o czym do dziś przypomina pamiątkowa tablica z roku 1922

W powiecie łukowskim przygotowanie powstania nie byłoby możliwe bez mocnego zaangażowania miejscowych księży. Owszem, swoje zrobili i istotne role odegrali m.in. Gustaw Zakrzewski, Teodor Jasieński, Bronisław Deskur czy pełen energii młody komisarz Leon Frankowski, lecz rzeczy całej energii najmocniej dodawało dwóch ludzi w sutannach.

Dwóch wikarych z Łukowa

Pierwszym z nich był młody wikariusz, Stanisław Brzóska, późniejszy słynny kapelan powstańczy, generał i męczennik sprawy narodowej. Pełen ognia, zapалу kaznodziejskiego i politycznego, nie uznawał żadnych

kompromisów i co chwila angażował się w jakiejś przepychanki z rozmaicie umocowanymi przedstawicielami administracji zaborczej. Po którymś z kolei wyrotowym kazaniu został osadzony w twierdzy i na zastępstwo przysłano pijara, Adama Słotwińskiego. Członkowie tego zgromadzenia z reguły prowadzą życie aktywne i czynne, jednak nawet na takim tle ksiądz Adam imponował żarliwością, energią i kreatywnością. Wydaje się, że

był lepiej niż Brzóska przygotowany do prowadzenia polityki, działał w sposób bardziej stonowany i wyrachowany, jednak skutki osiągał podobne: rychło zostaje aresztowany i wychodzi z więzienia już po wybuchu powstania. To oni odbierali konspiracyjne przysięgi, oni też byli przewidziani do objęcia władzy na terenie odpowiednio miasta i powiatu. Warto jednak wspomnieć, że ich wysiłki były utrzymywane w pewnej dyskrekcji za-

Czerwoni byli obozem radykalnym, grupującym działaczy wojskowych i młodzież, zaangażowanych w patriotyczne manifestacje lat 1860 i 1861. Ich najważniejszym organem był Komitet Centralny Narodowy. Biali dążyli do odzyskania niepodległości drogą reform i koncesji uzyskanych od cara. Ich obóz skupiał głównie ziemian i mieszczan. Działali m.in. poprzez Towarzystwo Rolnicze.

równy przed ich proboszczami, którzy formalnie udawali, że nic nie wiedzą, jak i przed ogółem parafian. Słotwiński w pamiętnikach notuje, że największym zagrożeniem były lokalne wścibskie dewotki, pilnie śledzące, kto i po co w nocy przemyka się na plebanię...

Księża zwołują naradę

Postawa łukowskich księży nie była zresztą odosobniona i dokonywana przeciw władzom duchownym. W poszczególnych diecezjach zwoływano zjazdy, które debatowały wprost nad tym, czy należy angażować się w konspirację, przyszłe powsta-

nie, jak dalece i które z wyraźnie już zarysowanych stronnictw politycznych poprzeć będzie najrozsądniej. Była też część księży, którym najbliższe było do Wielopolskiego, warszawski biskup Feliński głośno przeciwstawiał się autorom zamachów na Wielopolskiego i wielkiego księcia Konstantego. Początkowo większość, zwłaszcza starszych księży, skłaniała się ku bardziej konserwatywnym, ostrożnym i ugodowym Białym, ale z czasem aktywność radykałów zaczęła przynosić owoce. Pierwsza formalnie zorganizowała się diecezja sandomierska: najpierw we wrześniu na odpuszcie na Świętym Krzyżu, a potem na nieformalnym zjeździe w Świętomarzu udzielono wsparcie Czerwonym.

Zjazd duchowieństwa w Kłoczewie

Duchowieństwo z diecezji podlaskiej umówiło się w Kłoczewie koło Garwolina. Zjechali się proboszcze, wikariusze, zwierzchnicy zgromadzeń zakonnych. Zaczęło się od odprawienia uroczystego nabożeństwa, odczytano stanowisko przyjęte przez konfratrów z Sandomierza, wygłoszono, jak się wydaje, nadszpodziewanie radykalne przemówienia. Samą zasadą, że księża mogą i powinni zaangażować się w ruch powstańczy, przyjęto szybko, co zaś do orientacji - przeprowadzono głosowanie, w którym za Czerwonymi, było 75 głosów, za Białymi

Gdzie indziej mniejszy zapal

Znacznie gorzej poszło w diecezjach kaliskiej i płockiej, które skłaniały się raczej ku Białym. Odbyły się też dwa zgromadzenia księży unickich diecezji chełmskiej, ale tam nie było też wielkiego entuzjazmu. Walery Przyborowski komentował, że widocznie obciążeni rodzinami księża rytu wschodniego byli mniej skłonni do ryzyka niż zachodni celibatariusze. Podobne narady, acz w większym gronie, trwały wśród duchownych ewangelickich, a także wśród części rabinów.

Zbigniew Smółko

„Studzianka we wspomnieniach”. Nie tylko o Tatarach

Jak kiedyś wyglądała polsko - tatarska wioska na Podlasiu

Meczet spalono w sierpniu 1915 r., pozostał tylko mizar. Ostatnia rodowita Tatarka zmarła w latach 80. XX wieku. Ale z wielobarwnej, wieloetnicznej i wielokulturowej tożsamości Studzianka dalej jest dumna i potrafi o niej opowiedzieć.

Zebranie ciekawych wspomnień o wsi Studzianka to nie było, jak się wydaje, szczególnie trudne zadanie. Niewielka miejscowość położona w gminie Łomazy w powiecie bialskim posiada bowiem historię, nawet jak na wyśrubowane w tej dziedzinie standardy Południowego Podlasia, fascynującą, wielowarstwową, pełną smaków, smaczków, kolorów i aromatów.

Historyczno - etnograficzny samograj. Pomysłodawcy i twórcy wydawnictwa, pani Małgorzata Maksymuk-Stefaniuk i Łukasz Węda, swoją pracę wykonali doskonale. Są więc wypisy z dziełnastowiecznego jeszcze Tygodnika Ilustrowanego, prasy okresu Międzywojnia, PRL-u i po 1989 roku oraz zebrane przy innych okazjach, mające już przeważnie kilkanaście lat, niepublikowane dotychczas relacje osób, które bądź to pochodziły ze wsi, bądź los je z nią jako powiązał. Często podstawą było powtórzenie przekazów zasłyszanych od rodziców albo i dziadków.

Wydanie książki z ciekawymi wspomnieniami o Studziance jest częścią konsekwentnie i przytomnie prowadzonego od kilkunastu co najmniej lat projektu nie tylko odkrycia, zapisania i wypromowania przeszłości wiejskiej społeczności, ale też uczynienia z niej osi społecznej:

Z relacji p. Magdaleny Kopeć-Remesz z Chicaga (rok 2014)

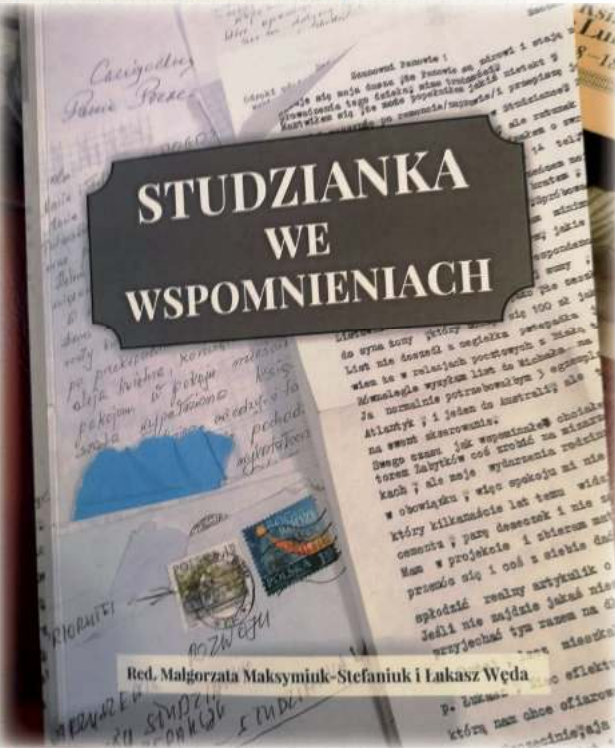
...Dziadek towarzyszył mi nieodłącznie i opowiadał ciekawe historie z dzieciństwa. Dowiedziałam się wtedy, że wielu Remeszów z naszej rodziny ma w sobie cząstkę krwi tatarskiej. Pojechaliśmy odwiedzić również jedną z ostatnich czystej krwi Tatarów na tym terenie, niestety już nieżyjącą Helenę Bandzarewicz. Ciocia Helena była niezwykle pogodną i pełną

lokalnej samoidentyfikacji, napędu zdarzeń lokalnych i marki turystycznej. Oprócz pietyzmu i zadumy nad fajną, nietypową historią są rzeczy bliskie i konkretne: miejscowe gospodynie potrafią ugościć czeburekami,

energii osobą, która tworzyła wokół siebie aurę wesołości i ciepła. Podczas tej wizyty dużo rozmawialiśmy i tak zaczęła wciągać mnie niesamowita historia mieszkańców Podlasia. Ostatecznie swoją pracę dyplomową zrobiłam nie z literatury, a z wystawiennictwa. Jej głównym tematem była właśnie ciocia Helena Bandzarewicz, nazywana w naszej rodzinie Czarną Ciotką...

istnieje tatarska grupa rekonstrukcyjna, organizowane są „tatarskie” biegi terenowe itd. Podglądać, uczyć się, robić tak samo!

Zbigniew Smółko



Wydawcą jest Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka z siedzibą w Studziance pod nr 42. Książkę nabyć można w Bibliotece Gminnej w Łomazach oraz u p. Łukasza Wędy (nr tel. 501266672)

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

„Górnicy” wracają do pracy. Długie wyczekiwanie na ogłoszenie trenera

Na wtorek zaplanowano pierwszy trening piłkarzy pierwszoligowego Górnika po zimowej przerwie. Tymczasem działacze klubu z Łęcznej dali sobie dużo czasu na ogłoszenie nazwiska nowego szkoleniowca zielono-czarnych.

Niedługo potrwają urlopy pierwszoligowców. Łęcznianie ligowe granie w 2023 roku zakończyli w Gdyni, gdzie 16 grudnia bezbramkowo zremisowali z Arką. Zawodnicy dostali od trenera przygotowania fizycznego rozpiskę z indywidualnymi ćwiczeniami do wykonania. Na wtorek, 9 stycznia, zaplanowano pierwszy trening zespołu w Łęcznej po nieco ponad trzytygodniowej przerwie.

Do niedzieli, 7 stycznia, klub nie przedstawił jeszcze oficjalnego planu przygotowań. Nie wiadomo, z jakimi rywalami Górnik zmierzy się



Do niedzieli, 7 stycznia, klub nie przedstawił jeszcze oficjalnego planu przygotowań. Nie wiadomo, z jakimi rywalami Górnik zmierzy się w sparingach i czy drużyna pojedzie na zgrupowanie

w sparingach (poza starciem ze Stalą Rzeszów 3 lutego, przynajmniej według zapowiedzi klubu z Podkarpacia) i czy drużyna pojedzie na zgrupowanie (co najmniej osiem klubów z Fortuna 1. Ligi wysłała swoje drużyny na zagraniczne obozy, w większości do Turcji).

Kto zasili klub w tej przerwie zimowej? Który z zawodników może znaleźć innego pracodawcę? W tej kwestii też jeszcze nie podano żadnej oficjalnej informacji.

Wszystko przez to, że działacze Górnika dali sobie dużo czasu na ogłoszenie nazwiska nowego szkoleniowca zielono-czarnych.

Jak informowaliśmy już w poprzednim wydaniu „Wspólnoty”, medialne doniesienia w temacie potencjalnych kandydatów na następcę trenera Ireneusza Mamrota dotyczyły czterech szkoleniowców: Robert Kolendowicz, Jarosław Skrobacz, Leszek Ojrzyski i Pavol Stano.

I to właśnie ten ostatni, według naszych informacji, a także ostatnich wiadomości medialnych, najpoważniej brany pod uwagę kandydat na stanowisko trenera Górnika - w momencie zamykania bieżącego wydania gazety „Wspólnota”.

„Pavol Stano zostanie trenerem Górnika Łęczna. Dokumenty nie są jeszcze podpisane, ale jest już porozumienie klub-trener” - napisał 4 stycznia na portalu społecznościowym X Tomasz Włodarczyk, dziennikarz portalu Meczyki.pl.

Słowak Pavol Stano pracował ostatnio w Wiśle Płock. Zespół „Nafciarzy” prowadził od marca 2022 do maja 2023 roku. W pierwszym sezonie zajął z Wisłą szóste miejsce w Ekstraklasie, kolejne rozgrywki zaczął bardzo dobrze, by odejść pod koniec kampanii, zostawiając drużynę tuż nad strefą spadkową. Ostatecznie płoczanianie spadli z ligi.

Dominik Smagała

Ruszają turnieje o Puchar Prezesa

To już 12. edycja halowych turniejów o Puchar Prezesa Górnika Łęczna. W rozgrywkach rywalizują chłopcy i dziewczynki w wieku 5-12 lat.

Pierwsze zawody, tradycyjnie już rozgrywane w hali stadionu GKS przy ul. Jana Pawła II w Łęcznej, już w styczniu. W poszczególnych zawodach będą mierzyć się ze sobą drużyny z roczników od 2011 do 2018.

Oplata wpisowa wynosi 400 zł od każdej zgłoszonej drużyny na jeden turniej (za wyjątkiem turniejów roczników 2016, 2017 i 2018, w których obowiązuje jedna opłata za dwie drużyny). Na jeden wybrany termin można zgłosić jedną drużynę. Wyjątek stanowią turnieje dla roczników 2016, 2017 i 2018, na które każdy klub biorący udział w turnieju zgłasza dwie drużyny. Organizator zapewnia: sędziów, opiekę medyczną, wodę dla każdego zespołu, bufet dla trenerów i kierowników drużyn, puchary i dyplomy dla wszystkich drużyn, medale i dyplomy dla wszystkich zawodników.

TERMINARZ TURNIEJÓW

Rocznik 2011
11 lutego 2024
Rocznik 2012
21 stycznia 2024
Rocznik 2013
28 stycznia 2024
9 marca 2024
Rocznik 2014
27 stycznia 2024
10 marca 2024
Rocznik 2015
20 stycznia 2024
16 marca 2024
Rocznik 2016
10 lutego 2024
3 marca 2024
Rocznik 2017
17 lutego 2024
2 marca 2024
Rocznik 2018
18 lutego 2024
Turniej kobiet (kat. orliczki i młodzieżki)
17 marca 2024

Zgłoszenia na turniej przyjmowane są za pomocą formularza zgłoszeniowego dostępnego na stronie internetowej Górnika Łęczna.

dsm

Wisła już trenuje. W piątek pierwszy sparing

Drugoligowcy z Puław rozpoczęli okres przygotowawczy. Ekipa Michała Pirosa na inauguracyjnych zajęciach spotkała się w miniony piątek.

5 i 6 stycznia gracze Wisły wzięli udział w testach motorycznych. W zajęciach uczestniczyło 26 zawodników.

- Mamy wyniki. Teraz czas na podliczenie, analizę. W poniedziałek piłkarze przeszli testy siłowe - mówi szkoleniowiec.

W tym tygodniu drużyna będzie trenowała cztery razy.

- W planach są zajęcia na boisku ze sztuczną nawierzchnią oraz w siłowni. Mikrocykl zakończymy piątkową grą ze Zniczem Pruszków - dodaje.

Od poniedziałku zajęcia wznowił Kacper Kaczorowski. 23-letni pomocnik jesienią rozegrał 15 meczów o punkty (1302 minuty). Ostatnio zmagając się z bólem w kolanie. Za tydzień do zajęć z drużyną wróci Maksymilian Tkocz. 21-letni obrońca wypożyczony z Odry Opole jest pod opieką fizjoterapeuty. Przed nim ostatnie dawki zastrzyków. W pierwszej rundzie zagrał w ośmiu spotkaniach (495 minut) i zdobył gola w wygranym 3:1 meczu z Olimpią Grudziądz.



5 i 6 stycznia gracze Wisły wzięli udział w testach motorycznych. W zajęciach uczestniczyło 26 zawodników

Dużo bardziej skomplikowana sytuacja wydaje się z Bartoszem Rymkiem, który przed sezonem przyszedł z Legionovii Legionowo. 24-letni pomocnik nie wystąpił w ani jednym spotkaniu.

- Od sierpnia ma problemy z biodrem. Nikt nie chce go operować. Lekarze szukają alternatywnego rozwiązania. Sądzę, że jest bliżej niż dalej, patrząc na sytuację z Dominikiem Chebą - mówi szkoleniowiec.

A jak wygląda sytuacja z 27-latką? „Chebka” we wrześniu doznał kontuzji podczas treningu. Zerwał więzadło krzyżowe w prawym kolanie. 4 października przeszedł operację w Lublinie, a w obecnej chwili

przechodzi rehabilitację.

- To moja pierwsza tak poważna kontuzja. Jestem w Wiśle od czterech lat. Od zawsze grało się tutaj super. Niestety przyszedł taki moment, że musiałem położyć się na stół, przejść operację. Wrócę jeszcze w tym sezonie. Wierzę w to. Niestety taki jest sport - mówi.

Przed meczem z Lechem II Poznań gracze Wisły wyszli w koszulkach z napisem „Chebka, jesteśmy z Tobą”.

- Byłem na trybunach. Nie powiem, czy mi się zaskłity. Wsparcie kolegów z szatni to nieoceniona rzecz. Wierzę, że wrócę jak najszybciej i jeszcze pomogę - dodaje.

Zaczną ze Zniczem

Pierwszy mecz kontrolny z udziałem graczy Wisły odbędzie się 12 stycznia.

W piątek ekipa wyjedzie do Ożarowa Mazowieckiego na spotkanie ze Zniczem Pruszków.

- Godzina jeszcze nie została ustalona - mówi szkoleniowiec.

PLAN SPARINGÓW WISŁY

12.01., Znicz Pruszków
20.01., Resovia Rzeszów
20.01., Orleń Radzyń Podlaski
27.01., Motor Lublin
27.01., Świdniczanka Świdnik
03.02., KSZO Ostrowiec Św.
03.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Legionovia Legionowo
17.02., Avia Świdnik



Kędzierski poszedł za Pawlakiem

28-latek został włączony do sztabu Olimpii Grudziądz. Adrian Kędzierski w przeszłości grał w drużynach młodzieżowych Wisły Puławy. Teraz znalazł się w sztabie szkoleniowym klubu, w którym pierwszym trenerem jest Mariusz Pawlak. Ten z kolei z powodzeniem prowadził „Dumę Powiśla”. Po zakończeniu minionego sezonu odszedł z Wisły. Kędzierski będzie pełnił rolę asystenta pierwszego trenera. Umowa z puławską ekipą została rozwiązana za porozumieniem stron. Przed przyściem do klubu z Puław pracował w Motorze Lublin. Najpierw jako analityk w sztabie trenera Mirosława Hajda, a następnie w grupach młodzieżowych, m.in. jako koordynator działu analizy. Wcześniej pracował w BKS Lublin, a także był asystentem trenera w trzecioligowej Stali Kraśnik. Pochodzący właśnie z tego miasta Kędzierski w latach 2011-2014 występował w juniorskich drużynach Wisły na pozycji bramkarza

U siebie, na wyjazdach...

Przed drużyną aż dziewięć spotkań kontrolnych.

Pierwszy odbędzie się w Ożarowie Mazowieckim. 20 stycznia zespół zostanie podzielony na dwie ekipy. Jedna zmierzy się z Resovią Rzeszów na boisku w Stalowej Woli, a druga zagra u siebie z Orle-

tami Radzyń Podlaski. Nie jest jeszcze znane miejsce rozegrania meczów z: Motorem Lublin oraz Avią Świdnik. Boje ze: Świdniczanką Świdnik, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Siarką Tarnobrzeg oraz Legionovią Legionowo odbędą się w Puławach.

mp
REG

Piłkarze z Ekstraklasy wzmocnili Motor

Przed rozpoczęciem okresu przygotowawczego do rundy wiosennej do zespołu pierwszoligowego Motoru Lublin dołączyło dwóch nowych zawodników. To obrońcy, którzy do tej pory grali w krajowej elicie.

Już 1 stycznia klub ogłosił transfer Pawła Stolarskiego, który podpisał kontrakt ważny do końca sezonu 2024/25. Nowy zawodnik lubelskiego zespołu pod koniec miesiąca będzie świętował 28. urodziny, a na świat przyszedł w Krakowie. Mierzy 181 cm wzrostu, waży 74 kg i jest prawonóżny. To młodszy brat drugiego trenera Motoru, Mateusza Stolarskiego, który pracuje w klubie od drugiej połowy września 2022 roku. Paweł Stolarski to nominalny prawy obrońca, który może także występować w drugiej linii. Jest wychowankiem krakowskiej Wisły, w barwach której zadebiutował w Ekstraklasie. Ponadto grał także dla Lechii Gdańsk,



Na zdjęciu Paweł Stolarski

Zagłębia Lubin, Legii Warszawa, a także Pogoni Szczecin. Na swoim koncie ma dwa mistrzostwa Polski zdobyte z Legią oraz 166 meczów w najwyższej klasie rozgrywkowej i spotkania w juniorskich reprezentacjach Polski. Runda jesienna nie była dla tego piłkarza udana pod względem indywidualnym. Zagrał bowiem tylko w czterech konfrontacjach w krajowej elicie oraz po jednym starciu na poziomie eliminacji Ligi Konferencji, Fortuna Pucharu Polski oraz trzecioligowych rezerw. – Cieszę się, że tu jestem. Motor kojarzy mi się z bardzo dobrą

grą. Z trenerem Goncalo Feio znamy się długo i gdy tylko pojawiła się okazja, żeby dołączyć do zespołu, rozpatrzyłem ją pozytywnie. Widać też, że cały klub się rozwija, a zaplecze jest na bardzo wysokim poziomie. Szczególnie, że po pierwszym dniu nie odczuwam, że jest to pierwsza liga, a nie Ekstraklasa. Lubię duże wyzwania – powiedział Stolarski po podpisaniu umowy. Do Motoru dołączył także 23-letni środkowy obrońca Kamil Kruk, który ma na swoim koncie 51 występów w najwyższej klasie rozgrywkowej. Zawodnik pochodzący z Drezden-

ka od ponad dekady był związany z Zagłębiem Lubin, ale poprzedni sezon spędził na wypożyczeniu w ekstraklasowej Stali Mielec. Natomiast podczas rundy jesiennej zanotował cztery mecze w pierwszym zespole, taką samą ilość gier w drugoligowych rezerwach „Miedziowych” oraz jedno spotkanie w Fortuna Pucharze Polski. Kruk podpisał w Lublinie umowę ważną do końca czerwca 2025 roku, z opcją przedłużenia o kolejnych 12 miesięcy. Były reprezentant Polski do lat 21 przejął się do Motoru na zasadzie transferu definitywnego. Kluby nie ogłosiły sumy, za jaką sprzedano obrońcę, ale raczej nie należała ona do bardzo wysokich, biorąc pod uwagę, że dotychczasowy kontrakt zawodnika wygasł za pół roku. – Przychodząc tutaj, wiem, że wszyscy mamy jeden jasno określony cel i mam nadzieję, że uda się go spełnić już za pół roku. Jestem bardzo pozytywnie zaskoczony, jak wygląda infrastruktura klubu, ale też funkcjonowanie drużyny, kontakt ze sztabem szkoleniowym. Czekam na zadania od trenerów i sztabu,

żeby wdrożyć się jak najszybciej w strukturę zespołu – przyznał Kruk. Wzmocnienia w linii obrony nie mogą dziwić, bowiem pod względem występów na własnym stadionie tylko dwie drużyny w 18-zespołowej Fortuna I lidze straciły w pierwszej części sezonu więcej bramek od Motoru. Żółto-biało-niebiescy mieli jednocześnie najbardziej szczerłą defensywę na wyjazdach ze wszystkich ekipy zaplecza krajowej elity. Po zakończeniu rundy jesiennej trener Feio zapowiadał trzy-cztery ruchy kadrowe, więc kibice Motoru mogą się spodziewać następnych transferów. Biorąc pod uwagę bardzo przeciętną jesień w wykonaniu nominalnych napastników żółto-biało-niebieskich, pewnym wydaje się, że do drużyny dołączy ponadto snajper. Po pierwszej części obecnego sezonu „Motorowcy” zajmują trzecie miejsce w tabeli Fortuna I ligi. Do walki o punkty lublinianie powrócą w przedostatni weekend lutego.

Karol Kurzępa

Nieudany początek roku

Koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin przegrali w Toruniu w 16. kolejce obecnego sezonu. Dla podopiecznych trenera Artura Gronka była siódma porażka w trwającej kampanii Orlen Basket Ligi.

Już na dużą przerwę torunianie schodzili przy rezultacie 50:38. Ostatecznie ekipa z województwa kujawsko-pomorskiego wygrała na własnym parkiecie 98:84. Duża w tym zasługa aż 20 celnych rzutów z dystansu i umiejętnego dzielenia się piłką. Następna konfrontacja czeka koszykarzy lubelskiego klubu 9 stycznia. Wówczas czerwono-czarni zmierzą się na wyjeździe z bułgarskim Spartakiem Plewen w ramach pierwszego meczu rozgrywek European North Basketball League w 2024 roku.

Arriva Polski Cukier Toruń - Polski Cukier Start Lublin 98:84
(25:20, 25:18, 24:24, 24:22)
Lublin: O'Reilly 27, Gabrić 14, Karolak 10, Benson 9, Durham 9, Wade 7, Pelczar 3, Szymański 3, Put 2

Karol Kurzępa

Cenna wygrana i historyczny awans

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin zakończyli pierwszą część obecnego sezonu w efektywny sposób. W 15. kolejce rozgrywek żółto-czarni w pewnym stylu pokonali na własnym parkiecie GKS Katowice.

Od początku spotkania podopieczni trenera Massimo Bottiego prezentowali dobrą, równą dyspozycję, bez żadnych przestojów w grze. I choć w każdym z setów katowiczanie nawiązywali walkę z gospodarzami, to w kluczowych momentach Marcin Komenda i spółka zachowywali więcej zimnej krwi, rozstrzygając partię na swoją korzyść. Dzięki temu po raz trzeci w trwającej kampanii kibice w hali Globus byli świadkami zwycięstwa w stosunku 3:0, a żółto-czarni przełamali się po dwóch porażkach z rzędu. Wygrana z „GieKSą” oznacza dla Bogdanki LUK pierwszy w historii klubu awans do Pucharu Polski. Do rozgrywek zakwalifikowały się zespoły z ośmiu

czołowych miejsc w tabeli po pierwszej rundzie. Żółto-czarni zakończyli tę część sezonu na szóstej pozycji z dorobkiem dziewięciu zwycięstw oraz sześciu porażek. Tytuł najlepszego zawodnika meczu powędrował do doświadczonego Damiana Schulza, który atakował z 64-procentową skutecznością, a także pomagał drużynie mocną zagrywką i bardzo solidnymi blokami. Co ciekawe, 33-letni siatkarz dopiero trzeci raz w sezonie znalazł się na parkiecie w wyjściowym składzie. Następne starcie czeka żółto-czarnych w piątek, 12 stycznia. Wówczas lublinianie zmierzą się na wyjeździe z Enea Czarnymi Radom. Początek rywalizacji zaplanowano o godzinie 20:30.

Bogdanka LUK Lublin - GKS Katowice 3:0
(25:23, 25:22, 25:22)

Lublin: Hudzik 4, Schulz 18, Ferreira 9, Kania 5, Komenda 4, Brand 11, Hoss (libero) oraz Wachnik 2, Krysiak 1, Malinowski

Karol Kurzępa

Porażka na początek gry w Europie

Piłkarki ręczne lubelskiego klubu rozpoczęły rywalizację w fazie grupowej międzynarodowych rozgrywek EHF European League od przegranej. W pierwszym starciu fazy grupowej podopieczne Edyty Majdzińskiej uległy na wyjeździe rumuńskiemu klubowi CS Gloria 2018 Bistrita-Nasaud.

Do przerwy ekipa z Rumunii prowadziła różnicą trzech bramek. Początek zawodów był dość wyrównany i po kwadransie gry tablica wyników wskazywała remis 5:5. Później nieznacznie przewagę zbudowały gospodynie. Po zmianie stron Gloria nie oddała prowadzenia do końcowej syreny i ostatecznie triumfowała 26:23, choć w kilku fragmentach drugiej połowy zaliczka miejscowej drużyny była większa. – Naszym głównym celem jest ogrywanie się na arenie międzynarodowej i sprawdzenie

się w starciach z solidnymi ekipami na europejskim poziomie. Zyska na tym zespół i zyskają indywidualnie zawodniczki. To dla mnie kluczowe w kontekście tworzenia w Lublinie mocnej drużyny – tłumaczy trenerka Edyta Majdzińska. Do końca stycznia MKS rozegra jeszcze sześć konfrontacji, zarówno na krajowym podwórku, jak i w rozgrywkach międzynarodowych. Już w najbliższą środę biało-zielone zmierzą się u siebie z AWS Energa Szczypiorno Kalisz, natomiast w sobotę do hali Globus przyjedzie francuski Neptunes Nantes.

CS Gloria 2018 Bistrita-Nasaud - MKS FunFloor Lublin 20:31 (12:13)

Lublin: Wdowiak, Osowska - Płomińska 4, M. Więckowska 4, Achruk 3, S. Posavec 3, Szynkaruk 3, Tomczyk 2, Pastuszka 1, Balsam 1

Karol Kurzępa

Triumf w akademickich derbach

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin wywalczyły ósme zwycięstwo w obecnym sezonie Orlen Basket Ligi Kobiet. W 15. kolejce rozgrywek podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka wygrały na własnym z Enea AZS Politechniką Poznań.

Pierwsze dwie kwarty spotkania były dość wyrównane. Po dziesięciu minutach gry gospodynie miały cztery oczka przewagi, natomiast na dużą przerwę schodziły, prowadząc 35:31. Po zmianie stron bój na parkiecie nie był już tak zacięty. W trzeciej odsłonie mistrzyni kraju niemalże całkowicie zdominowały przeciwniczki i znacząco odskoczyły punktowno, świetnie radząc sobie w szybkim ataku. Dzięki temu do ostatniej ćwiartki przystępowały przy rezultacie 57:40. W ciągu końcowych 10 minut lublinianki potwierdziły zdecydowanie wyższą dyspozycję i przypieczętowały przekonujące zwycięstwo. – Drużyna zrealizowała to, co założyliśmy przed meczem.

Udało nam się zdominować zespół z Poznania, mieliśmy ogromną przewagę. Dobrze kryliśmy ich zawodniczek i to zaowocowało. Zaliczyliśmy też 60 zbiórek. Prawdopodobnie od dwóch-trzech lat nie zebraliśmy tylu piłek co dzisiaj – mówił na pomeczowej konferencji prasowej trener Krzysztof Szewczyk. W najbliższą środę koszykarki lubelskiego klubu znów zagrają u siebie, tym razem w rozgrywkach Euroligi. Do hali imienia Zdzisława Niedzieli przyjedzie wówczas węgierski DVTK HUN-therm. Początek potyczki z tym rywalem zaplanowano o godzinie 18:00.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - Enea AZS Politechnika Poznań 76:52
(17:13, 18:18, 22:9, 19:12)

Lublin: Shook 16, Gustavsson 15, Burton 11, Ziemborska 10, Goss 9, Nassisi 6, Fiszer 5, Adamczuk 2, Goszczyńska 2, Ullmann

Karol Kurzępa

Potężne wzmocnienie Lewartu. Białek: To dzięki panu Grzegorzcykowi!

Lubartowianie mają kolejnego wartościowego zawodnika.

Już wcześniej informowaliśmy, iż do zespołu wraca Krystian Żelisko, który ostatnie miesiące spędził poza krajem.

Teraz oficjalnie znamy kolejnego gracza, który wzmocni drużynę. To Mateusz Kompanicki.

27-letni gracz ofensywny jest wychowankiem klubu. Mając niespełna 17 lat, zadebiutował w seniorach. Co ciekawe, w pierwszym występie przeciw-

ko Ruchowi Ryki (3:0) zdobył gola otwierającego wynik spotkania. Do zespołu wprowadzał go Grzegorz Białek, czyli obecny szkoleniowiec biało-niebieskich. Filarem defensywy zespołu był z kolei obecny prezes klubu - Tomasz „Legenda” Mitura.

W kolejnym sezonie wraz z zespołem wywalczył awans do III ligi. W niej rozegrał 33 mecze i zdobył 16 goli. Kolejno występował w: Chełmiance Chełm, GKS-ie Katowice, Błękitnych Stargard, Avii Świdnik, a ostatnio w trzecioligowej Świdniczance Świdnik.

- Cieszymy się, bo mamy wartościowego zawodnika, który nie tylko uzupełni kadrę, ale podniesie jakość i znacząco wzmocni ofensywę. Związaliśmy się umową do końca sezonu, ale wierzę, że „Kompan” zostanie

z nami na dłużej. Trzeba pamiętać, że znaczącą rolę wniósł nasz sponsor, Piotr Grzegorzcyk. Dziękujemy - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu.

mp



ROZMOWA Z Mateuszem Kompanickim, nowym-starym napastnikiem Lewartu Lubartów

Chcemy awansu do trzeciej ligi!

W Kiedyś mówiłeś, że wrócisz do Lewartu...

- Dokładnie. Pamiętam tamten wywiad i moją deklarację. Minęło trochę, ale ponownie jestem w Lewarcie. Każde powroty cieszą. Chcę pomóc Lewartowi wrócić na właściwe tory.

W O czym mówisz?

- Każdy by chciał tego, o czym rozmawialiśmy przed wywiadem. Mówię o awansie!

W Mocno!

- Mam takie marzenie, by po powrocie pomóc zespołowi uzyskać promocję do trzeciej ligi.

W Zdaję sobie sprawę, że teraz oczekiwania są jeszcze większe, jeśli chodzi o Twoją osobę...

- Oczywiście. Wiem, że przychodzę do zespołu, który posiada wielu młodych zawodników. Będę jednym z tych najstarszych. Każdy, kto spojrzy na CV, powie: „Grał w dobrych zespołach, to będzie musiał ciągnąć ten wózek”.

W Tak będzie?

- Tak musi być. Wiem, że będę musiał dawać z siebie maksimum. Wierzę, że wniosę to, co najlepsze do drużyny. Liczę, że uda się nam osiągnąć miejsce premiowane awansem.

W Wróciłeś po niemal jedenastu latach...

- Wiem, do czego zmie-



Mateusz Kompanicki debiutował w Lewarcie niemal 11 lat temu. Teraz postanowił wrócić do klubu z rodzinnego miasta

Na papierze wygląda to fajnie, ale musimy udowodnić swoją wartość na boisku. Wierzę, że to się uda. „Żelek” wrócił do kraju i chce pomóc Lewartowi. Ja podobnie. Mam nadzieję, że będziemy dobrze dogadywać się na boisku

rasz. W seniorach debiutowałem pod wodzą Grzegorza Białka. Teraz będę miał ponowną przyjemność zagrać pod jego skrzydłami. Prezesem klubu jest Tomasz Mitura, który w momencie, kiedy wchodziłem do seniorów, był pewniakiem na środku obrony.

W No i jeszcze panowie z bloku defensywnego...

- Nie możemy o nich zapomnieć (śmiech - przyp. red.). Grałem razem z Kubą

Niewęgłowskim oraz w drużynach młodzieżowych z Damianem Podlesnym.

W No i musicie pociągnąć ten „wózek”...

- Wiem o tym. Mam nadzieję, że dam to, co najlepsze w moim wykonaniu.

W Chyba chciałbyś powtórzyć sezon 2015/2016...

- Oj tak. Awansowaliśmy do trzeciej ligi i w niej strzelałem jak na zawołanie. W co drugim meczu trafiałem

do siatki. Fajnie byłoby powtórzyć wyczyn, a jeszcze pięknie byłoby przebić ten wynik.

W Po grze w Lewarcie i Chełmiance Chełm był transfer do drugoligowego GKS-u Katowice...

- To było duże wydarzenie.

Otrzymałem ofertę od znanej marki. Zagrałem kilka spotkań. Mało minut. Zdoylem jedną bramkę przeciwko Błękitnym Stargard. Wiadomo, byłem młodym zawodnikiem. Marzyłem o karierze. Z różnych przyczyn nie wyszło. Szkoda. Teraz cieszę się, że wracam do domu.

W Kolejne pół roku spędziłeś właśnie w Błękitnych...

- Również mało grałem. Po kolejnych miesiącach zdecydowałem się na powrót tutaj, gdzie czuję się najlepiej, czyli na Lubelszczyźnie.

W Zauważyłeś? Do Lewartu wraca „Kompan” i „Żelek”, zaś w Stali Kraśnik, czyli ekipie lidera czwartej ligi, ściągani są gracze z Brazylii...

- Każdy ma inny sposób na budowanie mocnego zespołu. Cieszy to, że Lewart stawia na miejscowych oraz graczy z najbliższej okolicy. Koledzy, znajomi czy członkowie rodziny nie pojawiają się na spotkaniach w Kraś-

niku. A moi? Oczywiście.

W Pamiętasz pierwszy mecz w Lewarcie w seniorach?

- Oczywiście. Wszedłem do pierwszego zespołu. Wygraliśmy w Rykach, a Ty robiłeś zdjęcia, a następnie wywiad ze mną.

W Serio, pamiętasz?

- Takich rzeczy się nie zapomina. Był to mój pierwszy wywiad w życiu. Zadzwoiłem do trenera Białka, który przekazał mi telefon.

W Kompanicki - Żelisko. To ogromne wzmocnienie zespołu...

- Cieszę takie słowa. Na papierze wygląda to fajnie, ale musimy udowodnić swoją wartość na boisku. Wierzę, że to się uda.

Był to mój pierwszy wywiad w życiu. Zadzwoiłeś do trenera Białka, który przekazał mi telefon

„Żelek” wrócił do kraju i chce pomóc Lewartowi. Ja podobnie. Mam nadzieję, że będziemy dobrze dogadywać się na boisku.

W Gdy odchodziłeś z Lubartowa, mieliście do dyspozycji boisko „w lesie”...

- A teraz piękny obiekt ze sztuczną nawierzchnią.

Warunki się poprawiły.

Jest zdecydowanie lepiej. Kiedyś musieliśmy przebiegać się w starych kontenerach, które były nazywane szatniami. Był problem z ciepłą wodą. Na szczęście to już przeszłość. Teraz Lewart i Lubartów nie mają się czego wstydzić. Jeszcze inaczej, z kim nie rozmawiam, jest pod wrażeniem naszych obiektów.

W A takich transferów nie byłoby, gdyby nie Piotr Grzegorzcyk...

- Każdy kibic na świecie cieszyłby się, gdyby sponsorem jego ukochanego klubu był taki człowiek. Trzeba sobie powiedzieć, że gdyby nie osoba pana Grzegorzcyka, dzisiaj nikt nie myślałby w klubie o wyższej lidze, a musiałby się oglądać, by nie spaść do Klasy Okręgowej. Dla mnie ten człowiek był w klubie od zawsze. Od kiedy pamiętam, pomagał Lewartowi. Odszedłem, wróciłem po jedenastu latach. On dalej jest. Możemy tylko podziękować za wielkie wsparcie klubowi.

W Co robisz oprócz grania w piłkę?

- Pracuję w spółdzielni mieszkaniowej w Świdniku. Co ciekawe, w jednym dziale z byłym graczem Lewartu - Michałem Zuberem.

Lewart startuje w sobotę. Bez Iskierki

Na 13 stycznia zaplanowany został początek przygotowań do rundy wiosennej w wykonaniu lubartowian.

Tego dnia gracze Lewartu spotkają się na boisku ze sztuczną nawierzchnią. W składzie powinni pojawić się wracający do drużyny: Krystian Żelisko i Mateusz Kompanicki. Zabraknie Dawida

Iskierki, który postanowił przeżyć przygodę z piłką.

Czy będą zupełnie nowe twarze? - Być może jeden gracz. Mam takiego na oku. To środkowy pomocnik. Kadra jest bogata, ale chcemy mu się przyjrzeć. Interesuje mnie jeszcze gracz na lewą obronę - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu.

mp

PLAN SPARINGÓW LEWARTU



24.01., Orleńscy Radzyń Podl.
04.02., Motor II Lublin
10.02., Huragan Międzyz. Podl.
17.02., Wilga Garwolin
24.02., Krysztal Werbkowice
06.03., Ogniwo Wierzbica
09.03., Stal Kraśnik

PLAN SPARINGÓW CISOWIANKI



03.02., Wilga Garwolin
09.02., Świdniczanka Świdnik
10.02., Gracja Teczów
14.02., KSZO Ostrowiec Św.
17.02., Ruch Ryki
24.02., Motor II Lublin
02.03., Energia Kozienice
09.03., Hetman Zamość
16.03., Tur Milejów

PLAN SPARINGÓW STALI



20.01., Sokół Konopnica
27.01., Alit Ożarów
03.02., Janowianka Janów Lub.
10.02., Start Krasnostaw
17.02., Stal Kraśnik
21.02., Hetman Gołęb
24.02., Unia Bełżyce
28.02., Orion Niedzwica
02.03., termin wolny
09.03., Wisła II Puławy

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA



28.01., Motor II Lublin
03.02., gra wewnętrzna
17.02., Tęcza Kraśnik
24.02., Lublinianka Lublin
02.03., Stal Kraśnik
09.03., Sparta Rejowiec Fabr.

Komisarz wyborczy odkrył karty

Gmina Niemce podzielona na okręgi. Są niespodzianki

Komisarz wyborczy ogłosił ostateczny podział na okręgi w gminie Niemce. Mieszkańcy będą głosowali w czterech okręgach. Największy, reprezentowany przez szóstkę radnych, tworzą sołectwa: Dys, Jakubowice Konińskie, Jakubowice Konińskie-Kolonia i Elizówka.

Niedawno pisaliśmy o projekcie podziału gminy na wielomandatowe okręgi i zwiększeniu liczby radnych do 21 w gminie Niemce, która przekroczyła 20 tys. mieszkańców. Zamieściliśmy nawet jedną z propozycji podziału, jednak ostateczny kształt okręgów jest trochę inny, a dla niektórych radnych zaskakujący.

Same Niemce w mniejszym kręgu

Wbrew oczekiwaniom nie Niemce wraz z przylegającymi sołectwami będą największym okręgiem z największą liczbą radnych. Według wersji wybranej przez komisarza największy okręg utworzą: Dys, Jakubowice Konińskie, Jakubowice Konińskie-Kolonia i Elizówka (w tej konfiguracji 5933 mieszkańców). Z tych sołectw zostanie wybranych sześciu radnych.

Z pozostałych trzech okręgów mieszkańcy wybiorą po pięciu radnych. Z rozmów z niektórymi radnymi, którzy tym razem wypowiadali się nieoficjalnie i prosi-

li o anonimowość, wynika, że nie wszystkim odpowiada zatwierdzony kształt okręgów. Dla przykładu włączenie Nowego Stawu, położonego bliżej Lubartowa, do jednego okręgu z Ciecierzynem (położony bliżej Lublina) budzi pewne wątpliwości.

Z wariantów nadesłanych przez Urząd Gminy Niemce wybrałem ten, który uznałem za najbardziej spójny terytorialnie, oczywiście w ramach projektów 4-okręgowych, bo te, w porównaniu do 3-okręgowych, mają dłuższą „przydatność”, mimo wzrostu liczby ludności – powiedział **Marcin Piotr Chałupka**, komisarz wyborczy. - Mam świadomość, że niektóre miejscowości w danym okręgu są od siebie oddalone, ale w każdym z wariantów byłyby podobne sytuacje i w każdym jakieś sołectwo położone na obrzeżach okręgu byłoby oddalone od sołectwa położonego na przeciwnym biegunie.

Komisarz otrzymał z gminy Niemce trzy warianty uwzględniające podział na cztery okręgi (były też warianty podziału na trzy okręgi). Czy ktoś lobbował za którąś z opcji?

- Nie dotarły do mnie żadne sugestie ani tym bardziej naciski z Urzędu Gminy – zapewnił Marcin Piotr Chałupka.

Jedną z wątpliwości jest też utworzenie największego okręgu z pominięciem Niemiec (w przyjętej opcji Niemce z innymi sołectwami z okręgu pierwszego mają 5087 mieszkańców). Tak, jak wspomnieliśmy, sześciu rad-

Marcin Piotr Chałupka, komisarz wyborczy
Mam świadomość, że niektóre miejscowości w danym okręgu są od siebie oddalone, ale w każdym z wariantów byłyby podobne sytuacje

nych (najwięcej) będzie wybieranych z terenu, gdzie położony jest m.in. Dys. Ciekawostką jest to, że właśnie w tej miejscowości mieszkają trzy najważniejsze dziś osoby w gminie – wójt, zastępca wójta i przewodniczący Rady Gminy.

- O tym, gdzie kto mieszka z władz gminy, nic nie wiedziałem – wyjaśnił komisarz wyborczy.

Podział tuż przed Sylwestrem. Kto miał głowę na odwołania

Niektórzy radni zwrócili także uwagę, że informacja o podziale na okręgi ukazała się 29 grudnia. Zainteresowani mieli trzy dni na zgłoszenie uwag. Jednak mało kto, a może nawet nikt nie zagłądał na stronę Państwowej Komisji Wyborczej w przeddzień Sylwestra, w Sylwestra, a tym bardziej w Nowy Rok. Telefony pomiędzy radnymi rozdzwoniły się dopiero 2 stycznia.

- Skala zmiany, przejście z okręgów jednomandatowych na wielomandatowe, sprawiły, że chciałem jak najszybciej przekazać kształt okręgów, aby sołectwa i osoby przygotowujące wybory miały jak najwięcej czasu – dodał komisarz Marcin Piotr Chałupka.

Część radnych największy żał ma jednak do władz gminy Niemce za to, że nikt z nimi nie konsultował wariantów podziału na okręgi przesłanych do komisarza wyborczego.

Wybory samorządowe planowane są na wiosnę, chociaż dokładnego terminu nie znamy. Nowy kształt okręgów jest dla mieszkańców gminy nowością, a dla kandydatów na radnych nowym doświadczeniem i wyzwaniem. Na pewno będzie ciekawie.

Podział gminy Niemce na okręgi wyborcze (w nawiasach liczba wybieranych radnych)

Okręg I (5 radnych): Niemce, Swoboda, Kolonia Bystrzyca, Dziuchów, Boduszyn, Baszki, Ludwinów, Łagiewniki.

Okręg II (6 radnych): Dys, Jakubowice Konińskie, Jakubowice Konińskie-Kolonia, Elizówka.

Okręg III (5 radnych): Kawka, Pryszczowa Góra, Osówka, Krasienin-Kolonia, Krasienin, Wola Krasienińska, Majdan Krasieniński, Stoczek, Stoczek-Kolonia, Nasutów, Pólko.

Okręg IV (5 radnych): Rudka Kozłowiecka, Ciecierzyn, Nowy Staw, Wola Niemiecka, Zalesie.

Artur Toruń

Za Przytoczmem znaleziono zużyte opony. I to nawet starannie ułożone, jedna na drugiej

Śmieciowy problem w gminie Jeziorzany. Do rowów wyrzucają nawet... lodówki

Zużyte stare opony, worki ze śmieciami, a nawet lodówka czy odkurzacz - takie śmieci są regularnie wyrzucane na dzikie wysypiska na terenie gminy Jeziorzany.

Złożona z gminnych radnych Komisja Rolnictwa przyjrzała się problemowi dzikich wysypisk na terenie gminy.

- Mówiąc w skrócie, nie powstają nowe wysypiska. Od dawna jest wysypisko na Drewniku i specjalnie się nie powiększa. Ono zostało nieco uprzątnięte w miejscu, w którym jest gazociąg - zaznaczył na wstępie swojego sprawozdania radny Edward Ciota, przewodniczący Komisji Rolnictwa.

Na tym jednak kończą się dobre wiadomości.

- W Jeziorzanach są wyrzucane worki ze śmieciami na Skokach. Tam nawet ktoś wyrzucił odkurzacz. Jak jechał pracownik z kosiarką i kosił pobocze drogi, to rozwalił to wszystko, to się rozleciało. Wyrzucone są butelki, worki i reklamówki ze śmieciami w łąki przy drodze powiatowej w kierunku Blizocina. Ludzie wyrzucają to chyba, przejeżdżając samochodami, bo inaczej nie można sobie tego wyobrazić - relacjonował radny.

Za Przytoczmem znaleziono zużyte opony.

- I to nawet starannie ułożone, jedna na drugiej. Ktoś sobie zadał trud, by to ułożyć... To były opony samochodowe, także można to było zdać na PSZOK. Wydaje mi się, że to mógł być ktoś obcy, bo mieszkańcy wiedzą, że mogą bezpłatnie zdać cztery opony w roku - uważa Edward Ciota.

Sytuacja powtórzyła się w Jeziorzanach, przy drodze w kierunku Blizocina.

- Jak się jedzie do Blizocina, po prawej stronie, leży pięć czy sześć opon wyrzuconych na prywatną łąkę. To zostało tam wywiezione przed świętami - zaznacza radny z Jeziorzan.

Wśród odpadów na terenie gminy znaleziono też... lodówkę.

- Ona została rozebrana z blachy, został sam ten korpus. To było przy drodze powiatowej - raportował Edward Ciota.

Problem jest też w Stoczku Koc-



Andrzej Adamczyk
radny Rady Gminy Jeziorzany
Zakupmy kamery fotopułapki i zamontujmy w kluczowych miejscach. Złapalibyśmy jednego i by posprzątał



Edward Ciota
radny Rady Gminy Jeziorzany
Znaleziono lodówkę, została rozebrana z blachy, został sam ten korpus. To było przy drodze powiatowej

kim, gdzie ludzie wyrzucają śmieci do starej żwirowni.

- Największy problem z odpadami jest przy drogach powiatowych. Powinniśmy zwrócić uwagę powiatowi, żeby te śmieci posprzątał - stwierdził Andrzej Adamczyk, który ma też pomysł na tych, którzy wyrzucają śmieci na dzikie wysypiska. - Zakupmy kamery fotopułapki i zamontujmy w kluczowych miejscach. Złapalibyśmy jednego i by posprzątał. Problem by się rozwiązał - uważa radny.

Odpady takie jak zużyte opony, elektrośmieci czy odpady wielkogabarytowe mieszkańcy gminy Jeziorzany mogą oddać do punktu selektywnej zbiórki odpadów komunalnych (w skrócie PSZOK), mieszczącego się przy ul. Blizockiej 33 w Jeziorzanach.

Dominik Smagała

Zderzenie w Annoborze Kolonii. Pasażerka audi przewieziona do szpitala

Do zderzenia doszło 2 stycznia, policja otrzymała zgłoszenie o zdarzeniu o godz. 18.24.

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, 57-letni mieszkaniec gminy Łuków kierujący skodą nie zachował bezpiecznej odległości na prostym odcinku drogi i najechał na tył audi kierowa-

nego przez 64-letniego mieszkańca gminy Radzyń Podlaski. Pasażerka audi, również 64-letnia mieszkanka gminy Radzyń Podlaski, została przewieziona do szpitala na badania. Początkowo zdarzenie miało być potraktowane jako wypadek, ostatecznie jednak zostało zakwalifikowane jako kolizja.

Marcin Kusyk

BURMISTRZ MIASTA KAMIONKA

Działając na podstawie art. 35 ust.1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz.344 z późn.zm.).

INFORMUJE

że na okres 21 dni na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Kamionce oraz tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży tj. działki nr 267, położonej w miejscowości Kamionka, w obrębie geodezyjnym - 0001 Kamionka Miasto, gmina Kamionka. Szczegółowych informacji dot. sprzedaży można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Kamionce w pok. nr 3 lub pod nr tel. (81) 852-65-58.

Wójt gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości zabudowanej oznaczonej nr 194/4 i nr 195/4 obręb ewidencyjny Michów Osada, przeznaczonej do wynajmu na rzecz dotychczasowego najemcy, na okres do 3 lat.

Dotychczasowy burmistrz, wicestarosta, doświadczony radny, a może przewodniczący Rady?

Burmistrz Futera ma kontrkandydatów. Wicestarosta i radny gotowi do walki, przewodniczący wciąż się zastanawia

Takiej sytuacji nie było w gminie Kock od lat! Tym razem do wyścigu o fotel burmistrza stanie kilku kandydatów. I to mocnych. Tomasz Futera chce kontynuować swoje dzieło. Jacek Pożarowski po stanowisku wicestarosty mierzy w rządzenie gminą. Radosław Oliwniak długo mógłby wyliczać, co jest do poprawy. A jest jeszcze Janusz Bilski...

Wybory samorządowe w 2010 roku - to wtedy po raz ostatni Tomasz Futera miał kontrkandydata w walce o stanowisko burmistrza Kocka. A właściwie kontrkandydatkę, bo w wyborach wystartowała Ewa Guz. Zarządzając gminą wówczas już od czterech lat Tomasz Futera wygrał w cuglach, zdobywając 80 proc. głosów.

W latach 2014 i 2018 nie było odważnych do podjęcia rękawicy i stanięcia do rywalizacji z panującym burmistrzem. W 2014 roku Tomasz Futera uzyskał 2514 głosów poparcia, przy 2954 ważnych głosach oddanych w gminie. Cztery lata później zagłosowało 2624 osób, z czego 83 proc. było za tym, by Tomasz Futera po raz czwarty zajął stanowisko burmistrza.

Burmistrz piątej kadencji?

W efekcie Tomasz Futera kończy właśnie czwartą kadencję na stanowisku burmistrza Kocka. Dlaczego 61-latek będzie kandydował po raz kolejny?

- Kończymy koncepcję rozwoju gminy, nowych inwestycji opartych o projekty unijne, typu rewitalizacja. Chcę dopracować to, co dotychczas nie zostało jeszcze zrobione, czyli na przykład renowacja placów

zabaw, zagospodarowanie tzw. „Dołczysk”. Moim celem jest też pozyskanie inwestorów, którzy by dali realne miejsca pracy dla Kocka. Poza tym mamy trudne czasy, choćby wojnę za wschodnią granicą. Warto więc postawić na kogoś, kto się dotychczas sprawdził. Kondycja gminy jest dobra, zadłużenie niewielkie. A jest jeszcze co budować - wyjaśnia Tomasz Futera.

Choć w poprzednich wyborach był jedynym kandydatem na burmistrza Kocka, w bieżącej kadencji nie ma poparcia większości w Radzie Miejskiej. W efekcie część z jego koncepcji nie jest realizowana z powodu sprzeciwu nieprzychylnych mu radnych. - Nie mam poparcia większości w Radzie, ale to jest tylko ośmiu ludzi. A w ostatnich wyborach w gminie głosowało ponad 2 tys. ludzi. To spora różnica. Często ci radni mają jakieś partykularne interesy, może niektórzy z nich marzą o kandydowaniu na burmistrza. Na czym cierpi też gmina, nie tylko ja czy mój komfort pracy, którego nie mamy. Nie jest łatwo, ale idziemy do przodu. Radni wywrotki dla gminy nie zrobili, mnie też nie wyrócili. Z grubsza inwestycje są realizowane. Być może są jakieś zaniedbania po stronie Rady Miejskiej, jeśli chodzi o dochody dla budżetu gminy. Stan gminnych finansów ogółem jest jednak dobry - mówi Tomasz Futera.

W 2018 roku burmistrz nie miał konkurentów. Mógł się więc odzwyczaić od rywalizacji o stanowisko.

- Oficjalnie nie wiem o kontrkandydacie. Ale można się domyślać, że cały ten lament związany z koncepcją budowy biogazowni w gminie może być formą kampanii, by zarobić jakieś punkty, a nie zrobić tego, co jest bardzo potrzebne dla mieszkańców - podkreśla burmistrz Kocka.

- Jeśli zostałem wybrany na burmistrza na tę najbliższą kadencję, byłaby to już moja ostatnia kadencja - zastrzega Tomasz Futera.

Wicestarosta chce być burmistrzem

O tym, że na fotel burmistrza Kocka ostrzy sobie zęby Jacek Pożarowski, mówiło się nieoficjalnie od wielu tygodni. Rąbka tajemnicy obecny wicestarosta, który w 2018 roku w wyborach do Rady Powiatu Lubartowskiego startował z listy PiS-u, uchylił przed świętami na sesji Rady Gminy Jeziorzany. Zadeklarował wówczas, że nie zamierza kandydować już do Rady Powiatu, bo podjął inną decyzję.

- W najbliższych wyborach samorządowych zamierzam wystartować na burmistrza Kocka z mojego komitetu wyborczego - rozwiewa wątpliwości wicestarosta. - Powodem mojego startu jest troska o przyszłość gminy, która od 33 lat czeka na inwestycje gospodarcze. Chciałbym, aby stąd młodzi ludzie nie wyjeżdżali „za chlebem”. Uważam, że inwestycje na miarę XXI w. są możliwe, ale nie mogą być to biogazownie, sortownie odpadów czy zakłady utylizacji. Zachęcam z łamów „Wspólnoty” wszystkich mieszkańców miasta i gminy Kock, aby jak najliczniej wzięli udział w kwietniowym głosowaniu - dodaje Jacek Pożarowski.

Od trzech kadencji w Radzie, od pokoleń w Kocku

Start w wyborach na burmistrza zadeklarował Radosław Oliwniak. To radny Rady Miejskiej w Kocku od 2010 roku, a więc już trzecią kadencję. Ma 45 lat, obecnie pracuje w kockim oddziale Banku Spółdzielczym w Łukowie na stanowisku doradcy finansowego.

- Znaczna część osób, które namawiają mnie do startu w wyborach, to osoby funkcjonujące już w samorządzie, na przykład jako sołtysi. To nie ja sobie stworzyłem taką wizję rozwoju. To inicjatywa mieszkańców - mówi sam zainteresowany.

Radosław Oliwniak zamierza wystartować z własnego



Tomasz Futera

burmistrz Kocka

Chcę dopracować to, co dotychczas nie zostało jeszcze zrobione



Jacek Pożarowski

wicestarosta lubartowski

Powodem mojego startu jest troska o przyszłość gminy, która od 33 lat czeka na inwestycje gospodarcze



Radosław Oliwniak

radny Rady Miejskiej w Kocku

Nie jestem osobą z zewnątrz, niczego nie udaję. Ja się tu wychowałem



Janusz Bilski

przewodniczący Rady Miejskiej w Kocku

Jeśli będę startował w wyborach, to z własnego komitetu wyborczego

komitetu wyborczego.

- Część osób, która zadeklarowała się, że chce startować w wyborach do Rady Miejskiej w Kocku, to ludzie z różnych grup społecznych. Nie chciałbym dzielić ludzi, szufladkować ich. A odbieram sygnały od mieszkańców, że jestem osobą, która potrafi łączyć ludzi - mówi mieszkaniec Kocka.

Priorytetem dla niego będzie sięgnięcie do gminy inwestorów.

- Infrastruktura już jest, tereny inwestycyjne też. Przyśięgnięcie do gminy pracodawców to jedyna droga do tego, by Kock w jakiś sposób odżył. Pracodawców jest tu niewielu. Największym pracodawcą są Urząd Gminy w powiązaniu ze szkołą - wskazuje Radosław Oliwniak. - Do zrobienia jest wiele rzeczy. Na przykład kulejąca gospodarka komunalna, która na dziś opiera się na zakładzie aktywności zawodowej. Potrzebny jest gminny żłobek. Jest wiele budynków gminnych, którymi trzeba się

zająć. Kock ma kilka dużych niewykorzystanych atutów. Po pierwsze, niezwykle bogata i ciekawa historia. Po drugie, położenie przy drogach krajowych nr 19 i 48. Po trzecie, piękne okolice, czyli lasy, świeże powietrze i dwie rzeki. Warto też byłoby zaangażować m.in. koła gospodyń wiejskich w promocję gminy - dodaje.

Radny podkreśla, że z Kockiem jego rodzina jest związana od pokoleń.

- Co najmniej od XVIII wieku. Nie jestem osobą z zewnątrz, niczego nie udaję. Ja się tu wychowałem. Chodziłem tu do podstawówki, potem do liceum. Wyjechałem na studia, ale wróciłem i tu się pobudowałem, tu mam rodzinę. Jakbym chciał zrobić cokolwiek niekorzystnego dla gminy, to nie mógłbym wyjść na ulicę... - uważa Radosław Oliwniak. - Mam wieloletnie doświadczenie w zarządzaniu. Z funduszami unijnymi miałem styczność przez kilkanaście lat, ukończyłem studia

podyplomowe z bankowości i finansów, ukończyłem studia z zarządzania w administracji i samorządzie terytorialnym. Mam doświadczenie trzech kadencji w Radzie Miejskiej - dodaje.

Jak zdradził nam Marian Starownik, jeden z liderów partii w regionie, kandydaturę Radosława Oliwniaka poprze Polskie Stronnictwo Ludowe.

- Bardzo dobry, doświadczony kandydat. Jest rozważny, ma rozeznanie. Przez trzy kadencje w Radzie Miejskiej poznał wszystkie problemy gminy. Trudno sobie wyobrazić lepszego kandydata - mówi doświadczony polityk, obecnie radny Rady Powiatu Lubartowskiego. - Zamierza startować z własnego komitetu. Dotychczas startował w wyborach do Rady z własnego komitetu, więc stanowi to logiczny ciąg - dodaje były poseł na Sejm RP.

Jeszcze nie podjął ostatecznej decyzji

Nieoficjalnie wśród tych, którzy wystartują w wyścigu o fotel burmistrza, wymieniany jest przewodniczący Rady Miejskiej.

- Rozważam start w wyborach, ale nie ma jeszcze w tej sprawie ostatecznej decyzji - komentuje krótko Janusz Bilski. - Jeśli będę startował w wyborach, to z własnego komitetu wyborczego - zastrzega.

Jak wynika z oświadczenia majątkowego, 64-latek na co dzień, poza obowiązkami przewodniczącego Rady Miejskiej, zajmuje się gospodarstwem rolnym. W przeszłości startował już w wyborach na burmistrza Kocka - w 2002 roku zdobył 201 głosów (5,76 proc.), nie przechodząc do drugiej tury. Wybory wygrał wówczas Stanisław Jeśkiewicz.

Nie ustalono jeszcze ostatecznej daty wyborów samorządowych. Najprawdopodobniej odbędą się 7 kwietnia.

Dominik Smagała
LUB

Zmarł Piotr Kaczor, były prezes lubartowskiego Związku Kombatanatów

W czasie służby wojskowej wjeżdżał ciężarowym Fordem na wysokość I piętra. Jako emeryt społecznie pełnił funkcję prezesa Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych oddziału w Lubartowie. Piotr Kaczor zmarł 29 grudnia.

Piotr Kaczor urodził się w Szczekarkowie Kolonii w 1925 r. Przed wojną oglądał obchody Święta Niepodległości w Lubartowie.

- Była msza, potem był pochód, w którym szły szkoły. Przechodziło się przed trybuną w ogródku jordanowskim. Przyjeżdżało wojsko z Lublina - wspominał w rozmowie ze Wspólnotą.

Służba w „Polskiej Syberii”

Do wojska trafił z poboru. Został powołany 26 sierpnia 1946 r. Wraz z nim do wojska poszli koledzy: Adam Bigoraj, Franciszek Przystupa, Gienek Bobikowski. Poborowi dojechali do Ełku pociągiem, stamtąd dotarli do Suwałk piechotą. Pan Piotr wraz z innymi rekrutami trafił do 57 Pułku Piechoty. Po szkoleniu nowych żołnierzy rozdzielono do poszczególnych oddziałów.

- Dostaliśmy w kość podczas szkolenia strzeleckiego. Karabiny miały źle ustawione celowniki, zwłaszcza jeden z nich nigdy nie trafiał w cel. Nasz dowódca wziął ten karabin - nie trafił. Potem powiedział: to wy tak strzelacie. Pogonili nas wtedy za to strzelanie - wspominał Piotr Kaczor. Rekrutom dogryzł wtedy jeden z kaprali. Nie było to z jego strony znęcanie, ale dał poborowym popalić w czasie ćwiczeń z musztry, ciągle ćwiczyli padnij - powstań.

W czasie służby żołnierzom dokuczyła mocno zima. W Suwałkach mieszkali w koszarach wybudowanych jeszcze w czasach carskich. Duże sale i jeden piec, ale nie było czym w nim palić. Żołnierze rozbierali klepkę podłogową. Niewiele to jednak dało. Mówili więc, że

służy w „polskiej Syberii”. Na sali było 16 stopni poniżej zera. Dostali pozwolenie, żeby spać po dwóch i przykrywać się płaszcami.

Piotr Kaczor miał być skierowany na kurs podoficerski, bo miał ukończone 7 klas szkoły powszechnej. Wymówił się jednak od tego, argumentując, że ma płaskostopie. Został przydzielony do artylerii pułkowej. Okazało się, że potrzebni są kierowcy. Piotr Kaczor zgłosił się do szkoły kierowców w Ełku. Był wykładowcą jazdy.

Służba płynęła raczej spokojnie. W okolicach, gdzie służył Piotr Kaczor, działały jednak bandy szabrowników. Raz, gdy pełnił nocną wartę, prawdopodobnie wojskowy magazyn, którego pilnował, miał być okradziony. Wartownik maszerował po wyznaczonym do pilnowania odcinku, zrobił w tył zwrot i ruszył w przeciwną stronę - w tym momencie padł strzał. Nie złapano sprawcy.

Fordem na I piętro

W 1947 r. na Wielkanoc Piotr Kaczor miał dostać urlop, jednak 28 marca w zasadzce UPA w Bieszczadach został zabity generał Karol Świerczewski, ówczesny minister Obrony Narodowej. W całym wojsku urlopy wstrzymano. Rozpoczęła się Akcja Wisła - przymusowe wysiedlanie ludności ukraińskiej z południowo - wschodniej Polski. Wysiedleńców wywożono na

Ziemie Odzyskane. Transporty z Ukraińcami docierały też na Mazury, gdzie służył Piotr Kaczor. Pod Giżyckiem wraz z innymi żołnierzami najadł się strachu, gdy pociąg z wysiedlonymi zatrzymał się nad jeziorem. Na jego brzegu leżało mnóstwo niemieckiej amunicji i niewybuchów, które rozminowujący teren saperzy poukładali w skrzyniach w stosy. Piotr Kaczor miał akurat wartę.

- Z wagonu wysiadła jedna Ukrainka. Wzięła kociołek, ze skrzynki z amunicją ustawiła sobie palenisko i chciała na tym gotować obiad. Kiedy dowódca warty to zobaczył, kazał przetoczyć wagon na bezpieczną odległość od amunicji - wspominał pan Piotr. Gdyby nie interwencja dowódcy, wszyscy mogliby wylecieć w powietrze.



Piotr Kaczor

Do wojska trafił z poboru. Został powołany 26 sierpnia 1946 r. Wraz z nim do wojska poszli koledzy: Adam Bigoraj, Franciszek Przystupa, Gienek Bobikowski

Trumna z ciałem Piotra Kaczora spoczęła na cmentarzu parafialnym w Lubartowie



Poczet sztandarowy Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych

Jako szofer Piotr Kaczor został skierowany do Olsztyna. Ciężarowym fordem 6 wjeżdżał po rampie do magazynu na wysokość I piętra. Ford był do tego za szeroki, miał tylko 5 centymetrów luzu. Jako szofer Piotr Kaczor dosłużył do końca służby wojskowej. Do cywila poszedł w 1948 r.

Prezes Związku Kombatanatów

Po wyjściu do cywila założył rodzinę. Z przyszłą żoną Wandą mieszkali około kilometra od siebie, ale nie znali się. Poznała ich bratowa Piotra Kaczora. 19 listopada 1949 r. wzięli ślub kościelny. Ślub cywilny był w marcu następnego roku. W 1950 r. urodziła się ich córka Elżbieta, dochowali się czwórki wnuków, mieli też gromadkę prawnuków.

Piotr i Wanda Kaczorowie przeżyli razem 66 lat. Piotr Kaczor na emeryturze dorabiał m.in. w Sanepidzie jako konserwator i palacz. Przez wiele lat działał społecznie, był prezesem Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych. W czasie prezesury Piotra Kaczora Związek aktywnie upowszechniał tradycje Wojska Polskiego na terenie Lubartowa. ZKRP i BWP był współorganizatorem wystaw o tematyce oręża polskiego. Pierwsza wystawa obrazowała żołnierzy piechoty, następnie lotnictwa, kolejna - kawalerię. Przy wsparciu finansowym władz terenowych Związek wybudował pomnik śp. Majora Romana Jeziora, Komendanta Lubartowskiego Obwodu AK.

Piotr Kaczor był odznaczony wieloma odznaczeniami

kombatanckimi, m.in. Krzyżem Zwycięstwa. Otrzymał też pamiątkowy medal od marszałka województwa lubelskiego, który w 2018 r. wręczył mu Henryk Smolarz podczas uroczystości w lubartowskim Urzędzie Miasta. Piotr Kaczor był prezesem Związku Kombatanatów do 2017 r., kiedy przestał pełnić tę funkcję m.in. ze względu na stan zdrowia.

Zmarł 29 grudnia w wieku 98 lat. Pogrzeb Piotra Kaczora odbył się 3 stycznia. Mszę świętą odprawiono w bazylice św. Anny. Ciało zmarłego złożono na cmentarzu parafialnym w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Orszak Trzech Króli w Lubartowie. Wizyta u Heroda i dary w stajence



W Orszaku jak zwykle uczestniczyły tłumy wiernych



Trzej Królowie u Heroda

Tegoroczny Orszak Trzech Króli w Lubartowie wyglądał inaczej niż zwykle. Jak zwykle przeszedł od bazyliki św. Anny na plac przed ratuszem, ale po drodze odegrane zostały scenki, w których diabły usiłowały namówić Trzech Króli do rezygnacji z odwiedzin w Betlejem, Trzej Królowie odwiedzali Heroda, na koniec składali dary narodzone-
mu Jezusowi. PO orszaku odbyło się kolędowanie w LOK. Lubartowiaczy 2.0 zagraли najpiękniejsze polskie kolędy, a publiczność je śpiewała. Elementy scenografii koncertu udostępnił lubelski artysta Jarosław Koziara.

Marcin Kusyk



Publiczność śpiewała kolędy z kapelą



Lubartowiaczy 2.0 zagraли najpiękniejsze polskie kolędy



W Orszaku Trzech Króli były niesione kolorowe flagi



Diabły usiłowały odwieść Trzech Króli od wizyty w Betlejem

PiS wciąż szuka kandydata na burmistrza

Kogo wystawi Prawo i Sprawiedliwość w wyborach na burmistrza Lubartowa? Partia zwleka z podjęciem decyzji. Czy to oznacza, że wciąż nie ma konkretnego kandydata, co do którego działacze byłiby w pełni przekonani?

Od 2018 roku miastem Lubartów rządzi burmistrz Krzysztof Paśnik, startujący z komitetu Wspólny Lubartów, popieranego przez Polskie Stronnictwo Ludo-

we. Dlatego PiS-owi zależy na tym, aby miasto przejąć. Ale czy ma do tego odpowiedniego kandydata?

- Jeszcze nie podjęto ostatecznej decyzji. Pod uwagę brane są dwie osoby, w tym momencie nie podam ich nazwisk. Teraz muszę to skonsultować z Zarządem Wojewódzkim PiS, w skład którego wchodzi Przemysław Czarnek, Michał Moskal oraz Marek Wojciechowski i dokonać ostatecznego wyboru - mówił „Wspólnocie” pod koniec grudnia Andrzej Kardasz.

I zapowiadał, że 2 stycznia mija termin proponowania kandydatów wyznaczony, wyznaczony wewnątrz struktur partyjnych. Jaka więc jest decyzja?

- W dalszym ciągu nie wyłoniłmy ostatecznego kandydata na burmistrza Lubartowa. Wciąż bierzemy pod uwagę dwóch kandydatów. Prowadzę z nimi rozmowy, rozważam wszystkie „za” i „przeciw”. Moim zadaniem jest wygranie wyborów. Podejrzewam, że decyzja zapadnie po 7 stycznia - przyznaje Andrzej Kardasz.

PiS zamierza wystawić lub poprzeć kandydatów we wszystkich gminach powiatu lubartowskiego. Jak zapewnia Andrzej Kardasz, wszystko jest już dopinane na ostatni guzik.

- Nie mamy jeszcze ustalonego kandydata na wójta w gminach Lubartów i Ostrówek. W pozostałych gminach w zasadzie mamy swoich kandydatów. Chcemy mieć wszystko uzgodnione do połowy stycznia - mówi szef powiatowych struktur PiS.

Nieoficjalnie wśród kandydatów na burmistrza Lubartowa

z list PiS-u wymieniani są Janusz Bodziacki, Tomasz Marzęda czy sam Andrzej Kardasz.

Pierwszy to były burmistrz miasta, który po wyborach w 2018 roku, przegranych z Krzysztofem Paśnikiem, został dyrektorem Departament Środowiska i Zasobów Naturalnych w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie. Kilkanaście dni temu podkreślił, że jeszcze nie podjął decyzji w sprawie wyborów. Drugi to obecny starosta powiatu lubartowskiego, który po niesatysfakcjonującym wyniku wybor-

czym w ostatnich wyborach do Sejmu RP na łamach „Wspólnoty” zadeklarował, że kandydować na burmistrza nie będzie. Andrzej Kardasz to doświadczony działacz, w przeszłości miejski i powiatowy radny oraz m.in. prezes Przedsiębiorstwa Energii Ciepłej Lubartów.

Oficjalnej daty wyborów samorządowych jeszcze nie ma. Najprawdopodobniej odbędą się 7 kwietnia.

Dominik Smagała
LUB

Trzej Królowie w Michowie

W sobotę (6 stycznia) Towarzystwo Przyjaciół Michowa zorganizowało Orszak Trzech Króli pod hasłem „W jasełkach leży”. Przeszedł on ulicami: Partyzancką, Tysiąclecia, Rynek II, Strażacką, Rynek I.

Po Mszy Świętej w Kościele pw. Wniebowzięcia NMP o godzinie 12 uformowano Orszak. Wydarzeniu towarzyszyły jasełka przygotowane przez uczniów klasy 3 z udziałem rodziców. Orszak Trzech Króli zakończył ciepły poczęstunek pod urzędem gminy.

Oliwia Zielińska



Uczestnicy Orszaku Trzech Króli



Trzej Królowie z Michowa



Orszak Trzech Króli. Na pierwszym planie radny powiatowy Antoni Bielski



PAN JACEK, tegoroczny Baltazar W Orszaku uczestniczę od samego początku. Dotychczas pełniłem już wszystkie role. Ta dzisiaj jest dla mnie wyjątkowa, bo jestem Baltazarem - królem z Afryki i myślę o tych, którzy cierpią tam głód i ubóstwo.



PANI HELENA Od początku zimy rozpoczynamy przygotowania. Pani Janina Wicha wymyśla scenariusz i rozdaje nam role. Wtedy bierzemy się do pracy. Jest podział obowiązków. Są osoby odpowiedzialne za dekoracje, za przygotowanie poczęstunku i inscenizacji.



JANINA WICHA, inicjatorka Orszaku Już po raz 8 organizujemy Orszak. Na próbach następuje integracja pokoleń. Jak to mówią osoby starsze biorące udział, takie przygotowania utrzymują je przy życiu. Tradycja nie zginie, bo przekazujemy ją młodszemu pokoleniu.



PANI ZOFIA Pierwszy raz uczestniczę w tym Orszaku i jestem z tego dumna i bardzo zadowolona. Mogę miło spędzić czas.



Nie mogło zabraknąć Świętej Rodziny

Koncert noworoczny w Lubartowie



Orkiestra wystąpiła pod batutą Andrzeja Zaręby

Koncert Orkiestry Dętej OSP jest lubartowską noworoczną tradycją. Orkiestra wystąpiła w sali widowiskowej LOK. Zagrała popularne kolędy, ale nie tylko. Publicz-

ność mogła usłyszeć także inne świąteczne piosenki, np. utwory Czerwonych Gitar czy Whitney Houston. Niektóre z nich zaśpiewały wokalistki występujące ra-

zem z orkiestrą i jeden mały wokalista. Jak zwykle na noworocznym koncercie - publiczność domagała się bisów.

Marcin Kusyk



Publiczność oklaskiwała występy orkiestry

LUB

Turniej Szachów Błyskawicznych w Lubartowskim Ośrodku Kultury



Rozgrywki szachowe odbywały się w dwóch kategoriach

IX Świąteczny Rodzinny Turniej Szachów Błyskawicznych rozegrano w LOK 28 grudnia.

- Rozgrywki przeprowadzono systemem szwajcarskim na dystansie 11 rund tempem Fishera 3' +2" Rozgrywki zgłoszono do oceny rankingowej FIDE blitz. W zawodach wzięła udział rekordowa liczba 76 zawodników z czterech województw. Rywalizowano w podkategoriach do lat 8, do lat 10, do lat 18 oraz seniorzy. Dodatkowo prowadzona była klasyfikacja rodzinna - informuje organizator, LUKS Lubartów.

Wyniki najlepszych zawodników (do 6 miejsca): Do lat 8:1. Krystian Smarzak - 6 pkt (Świdnik); 2. Stanisław

Stańczak - 4 pkt (Lublin); 3. Adam Wygodańczuk - 4 pkt; 4. Kacper Bocian - 4 pkt; 5. Tymoteusz Mysiak 4 pkt (wszyscy LUKS Lubartów); 6. Natan Kurzyński - 4 pkt. Do lat 10: 1. Jakub Skrzypczak - 7 pkt; 2. Bartłomiej Bącik - 5,5 pkt; (obaj Radzyńskie Towarzystwo Szachowe); 3. Patryk Sowa - 5 pkt; 4. Franciszek Skrzypek - 4 pkt; 5. Jakub Włodarczyk - 3,5 pkt (Wszyscy LUKS Lubartów). Do lat 18: 1. Kacper Czuchryta - 9 pkt (LUKS Lubartów); 2. Wiktor Kukawski - 7,5 pkt (MUKS GAMBIT Międzyrzec Podlaski); 3. Dominik Piekarczyk - 7 pkt; 4. Krystian Kozak - 7 pkt; 6. Franciszek Baran - 7 pkt (wszyscy LUKS Lubartów). Seniorzy: 1. Konrad Szczygieł - 10 pkt (KSz Hetman Krynka);

2. Paweł Dziubiński - 9 pkt (Lublin); 3. Andrzej Rogoza - 8 pkt (LUKS Lubartów); 4. Hubert Goławski - 8 pkt (Radzyńskie Towarzystwo Szachowe); 5. Jakub Kurlak - 8 pkt (LUKS Lubartów); 6. Paweł Wiśniewski - 7 pkt (Świdnik). Kategoria Rodzin: 1. Paweł Dziubiński i Wiktor Dziubiński - 14 pkt (Lublin) 2. Kacper Czuchryta i Mirosław Czuchryta - 13 pkt (LUKS Lubartów) 3. Paweł Cholewa i Artur Cholewa - 13 pkt (Lublin) 4. Paweł Wiśniewski i Stanisław Wiśniewski - 12,5 pkt (Świdnik) 5. Franciszek Baran i Przemysław Baran - 12 pkt (LUKS Lubartów) 6. Michał Bącik i Bartłomiej Bącik - 12 pkt (Radzyńskie Towarzystwo Szachowe).

Marcin Kusyk

Nie chcą zakładu przetwarzającego odpady. Piszą petycję

Mieszkańcy Annoboru Kolonii sprzeciwiają się budowie w ich miejscowości zakładu przetwarzającego odpady. Na granicy gminy i miasta Lubartów chce go budować szwedzka firma Stena Recycling sp. z o.o.

Powstał komitet protestacyjny sprzeciwiający się budowie zakładu. Przeciwnicy budowy złożyli projekt uchwały zmieniającej plan zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów w taki sposób, żeby budowa zakładów oddziałujących znacząco na środowisko była niemożliwa.



Krzysztof Sroka z komitetu protestacyjnego rozdawał petycje na zebraniu w Annoborze Kolonii

Komitet protestacyjny ciągle działa, ostatnio opracował treść petycji, którą mieszkańcy mają przekazać do Urzędu Gminy, żeby trafiła do wójta oraz do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Dlatego

każdy, kto chce podpisać petycję, dostaje po dwa egzemplarze. Treść petycji zawiera prośbę do wójta o wydanie negatywnej decyzji lokalizacyjnej dla Steny Recycling sp. z o.o.

Boją się toksycznej chmury

- Z raportu oddziaływania na środowisko ww. zakładu wynika, że będą tam zbierane i tymczasowo magazynowane odpady niebezpieczne o bardzo zróżnicowanej szkodliwości dla ludzi i środowiska. Występować będzie bardzo trudna, a nawet niemożliwa do ciągłego monitorowania emisja szkodliwych dla zdrowia lotnych substancji chemicznych. Prowadzona w projektowanym zakładzie działalność jest też poważnie zagrożona pożarem, którego skutkiem byłaby zapewne ogromna chmura toksycznych gazów i pyłów opadająca na nasze domy. O tym, że zagro-

żenie pożarem jest bardzo poważne i realne, świadczą dane dotyczące ilości pożarów w podobnych zakładach firmy Stena Recycling w Polsce i w Szwecji.

Nie zgadzam się na pogorszenie stanu środowiska w miejscu mojego zamieszkania - głosi petycja.

Grozą wystąpieniem z roszczeniami

Autorzy podkreślają, że nieruchomości (domy i mieszkania) należące do osób żyjących w sąsiedztwie planowanego zakładu już teraz tracą na wartości.

- Zapewniam pana wójta, że jeśli planowana sortownia powstanie i w trosce o zdrowie

mojej rodziny będę zmuszony wyprowadzić się z mojego miejsca zamieszkania, to wystąpię do gminy Lubartów z roszczeniem o utraconą wartość mojej nieruchomości - napisano w petycji. Jest ona przeznaczona dla mieszkańców Annoboru Kolonii i ul. Krańcowej w Lubartowie, których nieruchomości znajdują się w zasięgu oddziaływania planowanego zakładu.

- Część petycji już rozniosłem mieszkańcom, część jeszcze będę roznosił - mówi Krzysztof Sroka z komitetu protestacyjnego. Petycje rozdawał też mieszkańcom na zebraniu 7 grudnia w Annoborze Kolonii.

Marcin Kusyk

Była starosta przywiozła sprzęt do szpitala. To prezent od „Elizówki”

SPZOZ w Lubartowie otrzymał od Zarządu Lubelskiego Rynku Hurtowego S.A. w Elizówce specjalistyczny fotel dla rodziców oraz dwa krzesła do karmienia dla dzieci na etapie rozszerzania diety. - To pielęgniarki z Oddziału Neonatologii zwróciły się do LRH w Elizówce z prośbą o wsparcie - mówi Ewa Zybala.

„Fotel został przekazany na Oddział Neonatologiczny 12 grudnia

2023 r. przez Panią Ewę Zybala - Członka Zarządu Lubelskiego Rynku Hurtowego S.A. Krzesła trafiły do pierwszej dziewczynki i chłopca urodzonych w naszym szpitalu w 2024 roku” - napisali przedstawiciele szpitala na profilu jednostki na Facebooku.

Ewa Zybala, dotychczas związana z Prawem i Sprawiedliwością, to była starosta powiatu lubartowskiego, rządziła Starostwem Powiatowym od listopada 2018 do października 2022 roku.

- To pielęgniarki z Oddziału Neonatologii zwróciły się

do LRH w Elizówce z prośbą o wsparcie, szukają różnych form dotarcia do firm, które mogłyby pomóc szpitalowi. Zarząd spółki podjął decyzję, że znajdzie pieniądze na ten cel. To zresztą nie pierwsze takie działanie. To nie była moja inicjatywa, ale zawsze tam, gdzie jestem i pracuję, będę skora do pomocy - mówi Ewa Zybala. - Fotel przywiozłam samochodem do szpitala osobiście. Fotel jest przeznaczony dla mam wcześniaków, by wygodnie mogły nakarmić dziecko czy wziąć je na

ręce. Jego koszt to około 2 tys. zł. To nie wszystko LRH w Elizówce odpowiedział także na prośbę szpitala i wsparł jednostkę wózkem dziecięcym dla pierwszego dziecka urodzonego w lubartowskim SPZOZ-ie w 2024 roku - dodaje.

Starostwo to organ tworzący szpital i sprawujący nad nim kontrolę zarządczą. Po odwołaniu z Zarządu Powiatu Ewa Zybala znalazła zatrudnienie w LRH w Elizówce.

Dominik Smagała



Fotel szpitalowi osobiście przywiozła Ewa Zybala, była starosta (na zdj. z lewej). Na zdjęciu m.in. z Arturem Szczupakowskim, dyrektorem szpitala

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile. W skali od jednego do pięciu.



Cztery gwiazdki otrzymują Lubartowiaci 2.0. Pierwszy raz po Orszaku Trzech Króli odbył się koncert w sali LOK. Kolędy w klimatach folkowych zagrali Lubartowiaci 2.0: Karol Bednarz (kontrabas i aranżacja), Julia Bednarz (skrzypce), Oliwia Marzec (skrzypce), Damian Staropięta (akordeon), gościnnie Przemysław Pawlas (cajon). Kolędy z kapelą śpiewała publiczność.

Sukcesy uczniów II LO w Lubartowie

Uczniowie II LO w Lubartowie odnieśli sukcesy w olimpiadzie o indeks AGH i olimpiadzie astronomicznej.

Marcin Kusyk



Krzysztof Domański,
uczeń klasy IV A,
zakwalifikował się do II etapu Olimpiady o Diamentowy Indeks AGH aż z trzech przedmiotów: fizyki, geografii i matematyki



Aleksander Ulma,
uczeń klasy II A,
zakwalifikował się do II etapu z fizyki i matematyki



Dawid Górny,
uczeń klasy II A o profilu matematyczno-fizycznym,
zakwalifikował się do etapu okręgowego LXVII Olimpiady Astronomicznej, który odbędzie się 22 stycznia w Warszawie. I etap Olimpiady polegał na rozwiązywaniu zadań teoretycznych i obserwacyjnych w domowych warunkach. II etap będzie polegał na rozwiązywaniu czterech teoretycznych zadań. To nie był jedyny sukces Dawida. Z fizyki zakwalifikował się do II etapu Olimpiady o Diamentowy Indeks AGH